Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 80 | Toruń - Poznań, czwartek 8 lipca 1926 r. | Rok 4

Związek Lud.-Narodowy w obronie praw narodu.

Mowa posła Głąbińskiego.

Do Sejmu wpłynął wniosek rządowy o zmianę konstytucji. O tę sprawę będzies toczona jeszcze ostra walka. Obecny rząd bowiem chciałby zgóry narzucić Sejmowi swą wolę, chociaż rząd jest popierany bezwzględnie tylko przez małą partję pracy. Zaś Sejm broni swych praw konstytucyjnych i niektóre jego stronnictwa wysunęły własne projekty zmiany konstytucji.

Nie bronilibyśmy i nie bronimy bezwzględnie Sejmu, przeciwnie Zw. Lud-Narodowy był pierwszy, który podał wnioski o zmniejszenie liczby posłów do połowy, o ograniczenie „nietykalności" poselskiej, o nadaniu prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązania Sejmu i wzmocnienie jego władzy. Zw. Lud.-Nar. już za czasów, kiedy p. Piłsudski był naczelnikiem państwa, był za powiększeniem władzy głowy państwa. Zw. postąpił tak w interesie państwowym, mimo że nie miał zaufania do p. Piłsudskiego. Lecz stronnictwa przeciwne wnioski prawicy odrzuciły, już choćby z opozycji. Jak wiadomo, lewica czyniła tak nieraz nie bacząc na dobro obywateli. Przypominamy tu tylko zaciętą walkę o wprowadzenie monopolu tytuniowego. Wtedy lewica razem z innemi chwiejącemi się wiecznie stronnictwami monopol ten uchwaliła. A skutek był jaki? O tem chyba wie każdy, który słyszy, jak źle gospodarują monopole państwowe i jak ciężko muszą za to płacić obywatele.

I teraz więc Zw. Lud.-Nar. staje w obronie praw i korzyści ludzi i całego narodu. Występuje przeciw omijaniu Sejmu wiedząc z doświadczenia, że rząd, podlegający częstym zmianom, nie może rządzić krajem przez rozporządzenia. Mamy sejmy i parlamenty we wszystkich krajach cywilizowanych, nawet tam, gdzie panują królowie. Narody świadome swych praw nie dają już sobą rządzić wbrew lub bez swej woli. My wszyscy płacimy podatki i chcemy kontrolować za pomocą naszych przedstawicieli, na co się je wydaje.

Więc, krótko mówiąc, Zw. Lud. Nar. dążył i dąży nadal szczerze drogą wniosków do naprawy sejmu i rządów w Polsce, uznaje, że obecne prawa Sejmu są za szerokie i że dlatego Sejm ich nadużywał, lecz Zw. nie może pozwolić na to, by u nas rządziła bezwzględna wola kilku jednostek, która może się wyrodzić w swawolę, nie może też ścierpieć, by nad narodem, jak naszym, który chce i potrzebuje oświaty i postępu, zaświsnął osławiony bat, którym w ostatnich czasach Polsce się grozi. Jesteśmy jedynem stronnictwem, które od początku przeciw „batowi" całą swą siłą protestowało i ze swej prostej choć krzyżowej drogi nie zboczyło o krok. Nie jesteśmy partją, która broni jednostronnie jednej klasy ze szkodą dla innej części społeczeństwa, ale jesteśmy związkiem wszechstanowym, który skupia pod swemi sztandarami wszystkich obywateli bez różnicy stanu i majątku od robotnika do obszarnika.

Dlatego też w poniedziałek dnia 5 b. m. na posiedzeniu Sejmu wystąpił mężnie prezes klubu Zw. Lud.-Nar. prof. Głąbiński w obronie świętych praw narodu. Z jego obszernego przemówienia podajemy tu nawjaźniejsze ustępy.

O nietykalność posłów.

Oddawna przedmiotem sporu w sejmie konstytucyjnym było **stanowisko posłów.** Kiedyśmy wnosili, żeby tak, jak jest zresztą w innych państwach, poseł nie był odpowiedzialny za swoje głosowanie w Izbie, wniesiono z innej strony wniosek, żeby posłowie wogóle nie byli odpowiedzialni i za działalność w sejmie i za działalność poza sejmem. I te drugie wnioski uzyskały większość. Te wnioski są dziś w naszej konstytucji jako uchwała konstytucyjna, jakkolwiek według naszego przekonania **tego rodzaju nietykalność posłów nie jest zgodna ani z zasadą praworządności, ani z potrzebą utrzymania autorytetu sejmu, jako reprezentacji narodowej.**

Po czyjej stronie wina?

Poza tem sporną była także kwestja, jakie stanowisko ma mieć rząd w stosunku do sejmu i prezydent Rzeczypospolitej. W projekcie, który myśmy mieli zaszczyt przedstawić, domagaliśmy się, żeby prezydent Rzeczypospolitej miał prawo rozwiązywania sejmu, a tak samo domagaliśmy się, ażeby prezydent miał prawo „veta" przeciw uchwałom Izb Ustawodawczych. Jeżeli jednakże Izba ponownie uchwaliła by daną ustawę, prezydent musiałby mieć obowiązek ogłoszenia tej uchwały. Te wnioski jednakowoż nie utrzymały się w sejmie konstytucyjnym i prezydent Rzeczypospolitej praw tych nie otrzymał. **Wspominam o tem z tego powodu, ponieważ bardzo często i w tej Wysokiej Izbie i także poza Izbą słyszeliśmy, że jest winą prawicy, winą Związku Ludowo-Narodowego, że prezydent w te prawa nie został uposażony. Tymczasem właśnie z tej strony wnioski te były przedłożone,** ale się w Wysokim Sejmie nie utrzymały.

Brak szerszych poglądów.

Obecnie rząd przedstawia nam ze swej strony projekt zmiany konstytucji. **Ten projekt zmiany konstytucji uważamy przedewszystkiem za jednostronny,** ponieważ wychodzi wyłącznie z tego założenia, że w naszej konstytucji jedynie wadliwe jest to, że prawa prezydenta Rzeczypospolitej nie są szerzej unormowane, natomiast innych zasadniczych wad konstytucji projekt ten nie uwzględnia. Są jednakowoż w tym projekcie pewne postanowienia, na które się godzimy, które są zgodne i z naszem przekonaniem i z temi wnioskami, jakie w swoim czasie wnieśliśmy tu, w sejmie konstytucyjnym.

Trzeba dokładnego określenia praw Sejmu i rządu.

Jeżeli zatem przyczyną zachwiania się naszych stosunków politycznych między innemi jest i ta okoliczność, że sfera działania sejmu i sfera działania rządu, a względnie prezydenta Rzeczypospolitej nie była dokładnie określona, to jest w interesie państwa, jest w interesie naszej reprezentacji narodowej, ażeby **określenie dokładne granic kompetencji i sejmu i rządu** przyszło do skutku, a ono może przyjść do skutku przedewszystkiem przez odpowiednią zmianę konstytucji, a równocześnie przez wyjaśnienie konstytucji, jakie prawa przysługują jednej, a jakie prawa przysługują drugiej stronie.

Rozporządzenia te zatem nie mogą dotyczyć nie tylko zmian konstytucji, co zresztą jest i w projekcie rządowym przewidziane, ale nie mogą dotyczyć także ustalania podatków, wogóle spraw finansowych, wypowiadania wojny, zaciągania pożyczek, zmiany ustroju państwowego, w szczególności ustroju samorządowego i innych spraw zasadniczych. Te sprawy powinny być zastrzeżone wyłącznie tylko reprezentacji narodowej, nie wydaje nam się, aby sprawy te były tak pilne i gwałtowne, by w czasie, kiedy sejm nie obraduje, musiały być koniecznie załatwione.

Wysoka Izbo, poza zmianami konstytucji jeszcze jest konieczna jedna zmiana, będąca ściśle w związku z konstytucją. Konstytucja zawiera mianowicie pewne zasadnicze postanowienia, odnoszące się do **ordynacji wyborczej,** przedewszystkiem postanowienia, odnoszące się do wieku tych, którzy mają prawo wyboru i wybieralności. W tych postanowieniach jesteśmy zdania takiego, jakiego byliśmy przedtem, że **wiek** jednakowoż **powinien być podniesiony:** dla prawa wyborczego — 25 lat, a dla prawa wybieralności do lat 30.

Następnie jesteśmy tego zdania, że **sejm nasz jest zanadto liczny,** że sejm może tylko wówczas **sprawnie funkcjonować jeżeli ma mniejszą ilość posłów,** tak, żeby wszyscy posłowie mogli być zajmowani nietylko na wiecach, ale także i w komisjach sejmowych, żeby wszyscy posłowie mogli tutaj w sejmie pracować. Mamy to doświadczenie, że naprzykład nasze tzw. komisje mniejsze, które się składają z 15 posłów daleko sprawniej funkcjonują, niż komisje wielkie.

Według naszego zdania jest ścisły związe między rządem a sejmem. Miałem inną okazję, aby z tego miejsca oświadczyć, że tylko wówczas **rząd może być silny i działać skutecznie, jeżeli sejm jest silny i jeżeli ma odpowiednią powagę w społeczeństwie.**

Protest przeciw wydalaniu robotników polskich.

Rząd polski zapowiada odwet.

Warszawa, 7. 7. (Tel. wł.)

Polski poseł w Berlinie p. Olszowski złożył na ręce min. Stresemanna ostrą uwagę, skierowaną przeciw zapowiedzi masowego wysiedlenia robotników polskich z Niemiec. P. Olszowski oświadczył, że w razie wykonania tego zamiaru przez Niemcy Polska poweźmie ostre kroki odwetowe. Stresemann jeszcze nie odpowiedział.

Posiedzenie Rady Ministrów.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Omawiane będą rokowania polsko - niemieckie i sprawa likwidacji własności niem. w Polsce.

Trzęsienie ziemi w Austrji

wyrządziło znaczne szkody.

Wiedeń, 6. 7. (PAT.)

Trzęsienie ziemi odczuto tu dziś w całem mieście. Szkód żadnych nie było.

Grac, 6. 7. (PAT.)

Dziś o godz. 8.40 odczuto również silne trzęsienie ziemi w Krieglach.

Według nadeszłych tu wiadomości w Muerzuschlag trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne szkody. Drgania były tak gwałtowne, że prawie wszystkie budynki zostały uszkodzone. Trzęsienie ziemi odczuto również i w Styrji wschodniej.

Olbrzymia akcja komunistyczna we Włoszech.

Posłowie komuniści zamieszani w aferę.

Secolo donosi o wykryciu w Rzymie i środkowych Włoszech szeroko rozgałęzionej komunistycznej organizacji propagandowej. Przeprowadzone rewizje domowe u posła Molinelli i innych posłów wykryły bogaty propagandowy materjał i umożliwiły stwierdzenie, że jedna tylko komunistyczna partja w środkowych Włoszech wydawała na cele propagandowe około 50.000.000 lirów miesięcznie. Wykryto, również w dochodzeniu źródło z których organizacja komunistyczna otrzymywała pieniądze. Wiele osób zostało aresztowanych.

„Dumna Wielkopolska".

Francuz, przyjaciel Polaków o stanowisku ziem zachodnich wobec przewrotu w Polsce.

Ponieważ ziemie zachodnie Polski stanęły od chwili wypadków majowych przy sztandarze władzy prawnej, więc okrzyczano to stanowisko w obozie gwałcenia prawa jako dążenia separatystyczne i potępiono je w czambuł, wymyślając ludności Wielkopolski i Pomorza od rozbijaczy jedności narodowej i tym podobnych niepoczytalnych bredni. Trzeba było aż opinji niemieckiej, która ludziom z obozu niepoczytalności zwróciła uwagę na **nacjonalizm b. ziem zachodnich, najsilniejszy w całej Polsce i najwięcej w Niemczech wzbudzający obaw.**

Na tem miejscu przytaczamy słowa artykułu o ziemiach zachodnich Polski, który ukazał się w jednym z ostatnich numerów „La Revue Hebdomadaire". W obozie francuskich patrjotów lepiej umieli ocenić stanowisko patrjotycznej ludności Wielkopolski i Pomorza, aniżeli w „obozie moralnie odrodzonych" Polaków:

„Wielkopolska jest **dumna,** lecz oburza ją to, że jest samą, by stanąć w obronie legalności i zagrożonej konstytucji. Dziś ona jedna nie żywi zaufania względem Piłsudskiego. To nie znaczy, aby Wielkopolska była przeciwną rozumnej i uczciwej dyktaturze. Lecz nie ma ona zaufania do rządów Piłsudskiego. Jako kolebka Polski, jako ziemia czysto polska, wybitnie katolicka i konserwatywna widzi ona w Piłsudskim **bezwiednego może protagonisty bolszewizmu, oraz narzędzie konspiracji żydowsko-masońskiej.** Dzielnica ta, która nabrała siły i energji w zwycięskiej walce z „Ausrottungspolitik" Berlina, która pokonała „Kulturkampf" i „Ostmarkenverein", obawia się, by triumf Piłsudskiego nie doprowadził prędzej czy później do przewrotu sojuszów. Jest ona przekonania, że Piłsudski instynktownie **i pod wpływem swych doradców będzie się starał ponownie urzeczywistnić kosztem Rosji swoją chimeryczną politykę federalistyczną".**

Pogrzeb ofiary morderstwa.

Starogard 7. 7.

Wczoraj o godz. 9,30 odbył się pogrzeb ś. p. Brzoskowskiego, ofiary morderstwa dokonanego przez wachmistrza szwoleżerów Prokopskiego.

W pogrzebie brały udział organizacje miejscowe z towarzystwem Powstańców i Wojaków na czele oraz tłumy mieszkańców.

Wojsko w pogrzebie nie brało udziału.

Angja płaci za strajk.

Na posiedzeniu izby gmin rząd postawił wniosek o przyznanie kredytu dodatkowego w wysokości 3 miljonów funtów szterl. na zakup węgla zagranicą w związku ze strajkiem w kopalniach. Obecnie zebrała się na posiedzenie gabinetowa komisja węglowa.

Strajkujący górnicy czekają na pieniądze z Rosji.

Sekretarz górników Cook oświadczył, że następne dnie rozstrzygną, która z obu stron zwycięży. Cook miał oświadczyć, że w ym tygodniu oczekuje się dalszych 100.000 funtów szterl. z Rosji dla poparcia górników angielskich.

Jak pracują górnicy angielscy.

Projekt ustawy o 8-miogodzinnym dniu pracy w węglowym przemyśle angielskim odbił się głośnem echem szczególnie podczas obrad izby gmin. Dyskusji takiej nie widziały ani słyszały mury gmachu parlamentu angielskiego zdawiendawna. Między członkami większości rządu a opozycji dochodziło często do bardzo ostrych starć.

Przemówieniu ministra pracy towarzyszyła 40-minutowa hałaśliwa obstrukcja. B. ministrowi dla spraw przemysłu węglowego, Bridgemannowi, obecnemu pierwszemu lordowi admiralicji, zarzucano, że jest mordercą robotników angielskich. Poseł Westwood z Labour Party zapowiedział, że zdejmie but z nogi i rzuci go o głowę ministrowi Foxowi, który rzekomo miał zaatakować jego ojca.

Bardzo ciekawy szczegół świadczący o warunkach pracy, panujących w angielskiem górnictwie wniosła w toku dyskusji członkini klubu Labour Party Wilkinson. W okręgu Sommersett pracuje dziennie 1500 robotników, w ten sposób, że czołgając się na kolanach ciągnie na linach ciężkie lory, napełnione węglem. Korytarze są tam tak niskie, że nie tylko nie można wprowadzić koni lecz nawet wyprostowany człowiek przez nie przejść nie może. Wilkinson złożyła dowody w postaci liny i fotografij dokonanych na miejscu.

Lady Astor z klubu konserwatywnego określiła te stosunki jako „straszliwe warunki pracy" zapytując jednak równocześnie, co właściwie czynią Związki Zawodowe, jeżeli dotąd tego nie usunięto.

„Postępy cywilizacji", skrzętnie wysuwane przez najróżniejsze organizacje międzynarodowe, jako obowiązujące w różnych konwencjach i umowach międzynarodowych znajdują zastosowanie widocznie tylko u słabych. „Potentaci" każą robotnikom pracować, jak pracowali ich dziadowie przed 200 laty. A jednak „potentaci" najwięcej krzyczą o zmiany.

Jest przecież wiadome, że produkcja przemysłu górniczego w Anglji jest droga i dlatego, że duża jego część wymaga znacznych wkładów inwestycyjnych, któreby poziom techniczny kopalń angielskich zrównały z przemysłem innych krajów.

Błękitny żołnierz na straży Rzeczypospolitej

Rezolucja uchwalona na IV-ym walnym zjeździe Związku Hallerczyków.

Walny zjazd Związku Hallerczyków w Poznaniu uchwalił w dniu 28-go czerwca 1926 roku następującą rezolucję:

W poczuciu odpowiedzialności, jaka cięży na nas byłych wojskowych wobec kraju, którego niepodległość wywalczyliśmy z bronią w ręku i okupili krwią tysięcy poległych bohaterów i najdzielniejszych naszych towarzyszów broni stwierdzamy, że rozzuchwalone wypadkami majowemi czynniki wywrotowe zdecydowanie dążą do pogłębienia w kraju zamętu rewolucyjnego w występnym zamiarze podważenia fundamentów niezależnego bytu Ojczyzny i mocarstwowej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wzywamy Brać Rycerską Armji Błękitnej i tych wszystkich, co z bronią w ręku o niepodległość Polski walczyli. aby w myśl szczytnych haseł rzuconych nam przez naszego Wodza generała Józefa Hallera stanęli do wspólnej pracy nad zjednoczeniem wszystkich twórczych sił społecznych w celu wytworzenia wspólnego frontu do walki z komunizmem i anarchją.

Apelujemy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i wzywamy rząd do zdecydowanego oparcia się na zdrowym odłamie uświadomionego społeczeństwa.

W celu istotnego urzeczywistnienia haseł pacyfikacji i pojednania żądamy kategorycznie zaprzestania wszelkich represyj i usuwania z urzędów tych, którzy wierni przysiędze stali na straży praworządności.

Żądamy przywrócenia wolności obywatelskiej dotychczas więzionym byłemu ministrowi spraw wojskowych Malczewskiemu i innym generałom.

Zgodnie ze szczytnem naszem hasłem „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały" jesteśmy zawsze gotowi do pracy nad rozbudową potężnej i niezależnej Rzeczypospolitej.

Kto ma zaufanie posła Grünbauma?

P. Młodzianowski lepszy aniżeli większość polska.

W wyniku porozumienia, osiągniętego przez przedstawicieli klubów polskich co do ustaw samorządowych komisja administracyjna sejmowa przystąpiła do drugiego czytania projektu ustawy o gminie miejskiej. Ponieważ rząd, zgodnie ze swą ogólną polityką, wycofał projekty, znaleziono wyjście takie, iż posłowie z różnych klubów zgłosili dany projekt rządowy bez ordynacji wyborczej jako wniosek poselski. Marszałek w drodze wyjątkowej przyjął wniosek na początku posiedzenia i odesłał do komisji, która natychmiast podjęła obrady.

Przedstawiciele mniejszości narodowych, zwłaszcza Gruenbaum, Insler i Schipper, Rusin, Kozicki, Białorusin Jeremicz i Niemiec Zerbe podjęli obstrukcję formalną domagając się z różnych powodów przerwania posiedzenia. Po odrzuceniu wszystkich formalnych wniosków ci sami mówcy w dyskusji merytorycznej atakowali gwałtownie lewicę, zwłaszcza zaś PPS za zawarcie kompromisu z innemi stronnictwami polskiemi. Rzecz charakterystyczna, iż wszyscy przedstawiciele mniejszości narodowych, a zwłaszcza pos. Gruenbaum oświadczyli wyraźnie, iż wolą ustawy samorządowe w drodze dekretu rządowego, **niż kompromis lewicy z prawicą,** żywią bowiem większe zaufanie do ministra spraw wewnętrznych, **aniżeli do większości polskiej.**

Po dwugodzinnych wywodach, w których przedstawiciele stronnictw polskich nie brali udziału, rozprawę ogólną przerwano i przedyskutowano 15 artykułów przedłożenia o gminie miejskiej t. j. cały rozdział traktujący o gminie i jej członkach.

Przedstawiciele ZLN pp. Kozłowski i Koncewski zgłosili szereg poprawek.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Dalszy krok ku spolszczeniu przemysłu górnośląskiego.

W dniu 2. bm. jedno z największych towarzystw górnośląskich — Górnośląskie Zjednoczenie Huty Królewskiej i Laury — przeniosły swoją siedzibę z Berlina do Polski, a tem samem długo letnie starania o nostryfikację tego towarzystwa zostały ukończone. Prace w tym kierunku były prowadzone od kilku lat, w ostatnich zaś czasach bardzo energicznie sprawą tą zajmował się b. minister przemysłu i handlu p. inż. Kiedroń. Duże trudności, jakie się początkowo nasuwały zostały dzięki życzliwemu stanowisku rządu polskiego i dzięki zrozumieniu ważności przychylnego załatwienia tej sprawy pokonane. Nowe towarzystwo nosić będzie nazwę: „Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura S. A. Kapitał zakładowy wynosi 50,000,000 złotych w złocie. Spółka ta przejmuje wszystkie aktywa dawniejszej „Vereinigte Königs und Laurahütte A. G. für Bergbau und Hüttenbetrieb", znajdujące się na terenie Rzplitej Polskiej, jak również i pasywa objektów leżących po stronie polskiej.

Prof. Kemmerer.

Profesor Kemmerer udzielił współpracownikowi żargonowego „Momentu" wywiadu, w którym wypowiedział się ogólnikowo o zamierzonych pracach i poglądach swoich na zagadnienia finansowe Polski. Przewiduje on swój pobyt w Polsce na 2 miesiące.

Badanie dróg wodnych w Polsce.

Wczoraj w poniedziałek 5 b. m. bawiła w Toruniu komisja ekspertów Ligi Narodów do badania dróg wodnych w Polsce. W skład komisji wchodzą pp.: dyrektor dróg wodnych i żeglugi min. rob. publ. w Paryżu Vatier, delegat holenderski Nyhof, delegat amerykański major Case, sekretarz generalny komisji doradczej i technicznej L. N. dla spraw komunikacji Romein. Z ramienia rządu polskiego komisji towarzyszyli pp.: inż. Tyllinger, autor projektu budowy portu morskiego w Tczewie, delegaci min. rob. publ. inż. Zaczyk i inż. Rodowicz oraz delegat minist. spraw zagranicznych. Eksperci przybyli do Torunia parowcem o godz. 16-ej i po zwiedzeniu miasta o godz. 18-ej parowcem „Kościuszko" odjechali w kierunku Gdańska. Od Torunia towarzyszy komisji dyrektor zarządu dróg wodnych w Toruniu p. inż. Born. Jutro eksperci badać będą urządzenia portowe w Gdyni, po czem nastąpi zwiedzenie okolic Bydgoszczy, Kruszwicy i Poznania, gdzie eksperci zbadać mają warunki dróg wodnych, tudzież na Warcie w okolicach Konina i Grodźca.

Komisja zbadać ma następnie warunki rozbudowy dróg wodnych w Łodzi i w zagłębiu węglowem, poczem w dniu 15 bm. zjedzie do Warszawy celem odbycia konferencji z czynnikami rządowymi.

Dn. 1. lipca eksperci Ligi Narodów z delegatami Ministerstwa Robót Publ. i Min. Spraw. Zagr. udali się do Drohiczyna, a stamtąd kanałem królewskim do Sieliszcz. Delegacja popłynęła następnie Piną do Pińska. Po zwiedzeniu miasta eksperci udali się nazajutrz statkiem przez Pinę i Jesiołdę w stronę Prypeci i powrócili przez Strumień do Pińska. Ruch na wodach pomimo doskonałych warunków nawigacyjnych jest mały skutkiem obecnej depresji gospodarczej i braku konwencji nawigacyjnej z Rosją, gdyż sam Pińsk jako wygodny punkt przeładunkowy z wody na koleje może odgrywać wielką rolę w ruchu granicznym pomiędzy Polską a Rosją.

Przejazd tego odcinka wskazał, iż przy niewielkim wysiłku można uzyskać stałe polepszenie nie tylko warunków żeglugowych, ale i nadzwyczajne podniesienie rolnictwa. Delegacja wyjeżdża dziś wieczorem statkiem do Torunia.

Co to znaczy pracować.

We Włoszech postanowienie rady ministrów, wprowadzające w miejsce 8-mio godzinnego dnia pracy 9-cio godzinny wywołało powódź komentarzy, przyczem prasa faszystowska podkreśla ogromną doniosłość kroku rządowego. Zbliżona do faszystów „Tribuna" wskazuje nato, iż pozostawienie robotników przy ich dawnym dziennym zarobku przy jednoczesnem obciążeniu ich o jedną godzinę pracy więcej, **umożliwi zmniejszenie kosztów produkcji o 15 proc.,** co oczywiście będzie mieć decydujący wpływ na zdolność konkurencyjną wyrobów przemysłu włoskiego. Jednocześnie pismo donosi, iż faszystowskie związki zawodowe udzieliły już swej zgody na wprowadzenie dłuższego, niż dotychczas dnia pracy.

Za króla Bolesława Chrobrego

24

Ciąg dalszy.

Wreszcie nic mu pomóc nie mogąc, przerżnął mu gardło z litości. Andruszka zsiadł także z swego konia i tak stali niemi nad swą nieszczęsną zwierzyną, nie wiedząc, co z sobą począć. Gdy tak stali bezradnie, usłyszeli nagle tętent konia i wkrótce ujrzeli jeźdźca, zbliżającego się ku nim, który na szczęście zupełnie był im nieznany. Był to w podeszłym już wieku mężczyzna, okryty kożuchem niedźwiędzim, włosem na wierzch wyłożonym. Na głowie czapka ze łba wilka z białymi kłami nadawała mu straszne oblicze, co jeszcze powiększała długa, siwa broda rozczochrana. Uzbrojenie miał staroświeckie, ciężki topór, mały mieczyk, dzidę w ręku. Stanąwszy na koniu opodal dwóch braci, spoglądał z widocznem podziwieniem na nich i na zabitego dzika i konia.

Wreszcie nie pozdrowiwszy ich po chrześcijańsku, co obydwóch uderzyło, zawołał:

— Droga zwierzyna! Skąd wy?

Andruszce się nie bardzo odpowiadać chciało, lecz zbyć go trzeba było.

— Byliśmy w gościnie u Ojców na Tyńcu — rzekł — pozwolili nam zapolować... a no łowy się nie udały...

Nieznajomy zmierzył braci oczyma. Wspomnienie o Tyńcu nie zdawało mu się do smaku.

— Pewnie królewscy jesteście, od dworu? — zapytał.

— Jesteśmy wojacy, nie dworacy — odparł Jurga.

Stary głową pokręcił.

— Co myślicie poczynać? — zapytał.

— Wracać jeden pieszo, drugi konno — odparł Jurga.

— A dzik?

— Możecie go sobie wziąć, jeżeli chcecie — odezwał się Andruszka — nam się na nic nie przyda.

— Doprawdy? — spytał stary — wieprz co się zowie, wypasł się bodaj u mnie, rad mu będę... Ale darmo podarunków nie biorę... nie daleko stąd moja dziura... spocznijcie u mnie. W klasztorze o smaku mięsa zapomnieliście, a i miodu oni tam sycić nie umieją te czarowniki z za morza.

Ręką pogardliwie rzucił.

— Wracać bo nam trzeba — odezwał się Andruszka niespokojnie.

— Wrócicie w czas, drogę wam pokażę — mówił stary — gościną ubogą gardzić się nie godzi.

I pomyślawszy dodał:

— Może nie macie ochoty iść, nie wiedząc do kogo? Stary jestem człek, którego ojcowie cały ten kraj niegdyś dokoła trzymali. Nasz on był. Dziś u nas nikt nic nie ma, król jeden wszystko... Nowa wiara, pany nowe... jam starych lat człowiek i żebrak... Została mi zagroda i prawo do łowów. Resztę mnichom dano. Zabiorą tu dokoła wszystko co zechcą. Któż tu panem jeśli nie oni?... Król ich pierwszy sługa.

Zdumiony Jurga wtrącił:

— Nie jesteście chyba chrześcijaninem?

— Albo się ciebie pytam — odparł dumnie stary — z jakim trzymasz Bogiem? — zamilkł nieco.

— Chcecie do Starżowej skały — rzekł po chwili — dobrze, nie, to niech dzik gnije, a wy bywajcie zdrowi... ale po staremu gościną gardzić się nie godzi.

Bracie spojrzeli na siebie. Niebezpieczeństwo im nie groziło u tego człowieka. co się sierdził na króla i na nowe sprawy. Ciekawość ich brała. Skinęli ku sobie i Andruszka głową skinął na znak przyzwolenia.

Stary dobył z za odzieży małego rgou myśliwskiego i krótko zatrąbił w niego.

Na ten odgłos dwóch ludzi wybiegło z gąszcza z oszczepami. Stary pokazał im ręką dzika, i nic nie mówiąc ruszył naprzód. Jurga na konia brata skoczył z tyłu siodło swoje wziąwszy na plecy.

Nie mówiąc słowa, prowadził ich ze sobą stary Domosul Starża. W klasztorze nic o nim dotąd nie słyszeli, lecz był to człowiek z dumy, uporu i dzikości znany. Przez to potracił swe włości, a nie chcąc się ochrzcić, zupełnie od ludzi się odłączył. Mieszkowi i Bolesławowi wypowiedział posłuszeństwo, ziemie dał sobie pozabierać i przez litość tylko zostawiono go do żywota na małym gródku, nie broniąc mu łowów.

Jadąc ciągle w górę, przybyli wreszcie do wrót starego grodu i Domosul uderzył trzykroć dzidą w potężne wrota, które się otworzyły natychmiast. Wjechali więc na podwórze, kilku nędznemi szopami otoczone, pomiędzy któremi nieco pokaźniejszy znajdował się dworek.

To też wnet przybiegło kilku parobków równych tym, których w lesie widzieli, aby konia zabrać do stajni. Domosul wprowadził ich teraz do sieni, a stąd do obszernej izby, w której straszny panował nieład. Dym tak był wielki, że aż tchu brakło, a na ławach i stołach było porozrzucanych tyle różnorodnych gratów, iż ani nie było gdzie posadzić gości. Domosul otworzył drzwi w przeciwległej znajdujące się ściani, i wprowadził ich do izby na pół w skale, na pół w twardej ziemi czysto i pięknie wykutej. U sklepienia zwierzały się korzenie drzew ponad tem podziemiem rosnących, jakbyu myślnie dla ozdoby poprzyczepiane. Z tej izby wiodły drzwi do innych mieszkań i kryjówek podziemnych. W wyżłobiarniach tych izb ujrzeli z niemałem zdziwieniem Jaksowie stojące nieforemne bałwanki z drzewa, z ponadsadzanymi w oczach i na głowach kamykami świecącymi. Przy jednej ze ścian było ognisko, na którem palił się ogień, a dym wymykał się otworem, który ponad grzbiet góry wychodził. Wszystko tu było osobliwe i dziwne, tak jak gospodarz tego domu. Wprowadziwszy ich do podziemia, Domosul rzekł spoglądając ciekawie:

— Dziwujecie się może!.... a no, gdy mi się stare dworzysko spaliło, schroniłem się do tej jamy, kędy przodkowie nasi siedzieli i dobrze mi tu... ciepło i cicho....

Kopalnie śląskie mają za nadto pracy.

Sytuacja w przemyśle węglowym uległa o tyle poprawie, że niemal wszystkie kopalnie skasowały „świętówki", wobec czego robotnicy pracują już normalnie. Przyjęcie nowych robotników nie jest jednak przewidywane. W ostatnich dniach zauważa się brak wagonów pod węgiel. Koncerny nie przyjmują już zamówień na lipiec, albowiem ostatnie zamówienia dla Anglji, państw północnych i t. p. oraz zwiększenie się potrzeb rynku krajowego, spowodowałyby niewykonalność zamówień. Węgiel do Litwy idzie przez pośredników niemieckich. Eksport dotychczasowy węgla do Anglji przekroczył cyfrę 200.000 tonn.

Wobec niedostatecznej pojemności portu gdańskiego, kopalnie górnośląskie skierowały w ostatnich dniach część węgla eksportowanego na Szczecin przez stację Drawski Młyn. Eksport węgla tą drogą jest dla kolei polskich korzystny ze względu na dłuższy bieg tych transportów po linjach polskich. Strata czasu, niezbędna dla przystosowania tej małej stacji do szybkiego dokonywania formalności granicznych spowodowała miejscowy zator. Dla uregulowania chwilowych trudności i usunięcia zatoru na stacji Drawski Młyn, Ministerstwo Skarbu zarządziło zwiększenie personelu Urzędu celnego tej stacji.

Ilość transportów węgla, kierowanych tą drogą do portu w Szczecinie, dochodzi do 18 pociągów dziennie.

Do czasu przepuszczenia zagranicę zatrzymanych w drodze pociągów z węglem, dalsze transporty węgla przez Drawski Młyn zostały narazie wstrzymane.

NIEMCY.

O czem myślą w Niemczech.

Frakcja Voelkische wniosła do prezydjum Reichstagu projekt wprowadzenia aż do czasu obalenia traktatu wersalskiego czarnego sztandaru jako flagi państwowej Niemiec. Ma być to wyrazem protestu Niemiec przeciwko stanowi rzeczy, stworzonemu przez traktat wersalski, przyczem sztandar czarny będzie zastąpiony tym, pod którym Niemcy uzyskają zwycięstwo w wojnie ze swymi gnębicielami.

FRANCJA.

Szalona jazda kończy się katastrofą.

Według dotychczasowych wiadomości o szczegółach strasznej katastrofy kolejowej pod Paryżem liczba zabitych wynosi 18, ciężko rannych 65, lżej 32. Z rozbitych szczątków pociągu wydobywają w dalszym ciągu ofiary. Dotychczas nie znaleziono zwłok maszynisty. Przypuszczają, że liczba zabitych powiększy się jeszcze przez odnalezienie nowych trupów oraz z pośród ciężko rannych osób. Na miejsce katastrofy przybył minister robót publicznych. Przyczyną katastrofy było wpuszczenie pociągu pospiesznego Havre — Paryż na niewłaściwy tor o znacznej krzywiźnie, po którym pociąg, nie zwalniając pędził nadal z szybkością 90 km. na godzinę.

ANGLJA.

„Brudny psie" — Anglik do Niemca odezwał się.

Na czwartkowem zebraniu kongresu związku przyjaciół Ligi Narodów doszło do ostrego incydentu. Gdy przewodniczący w związku z przemówieniem hr. Bernsdorfa wskazywał na to, co hr. Bernsdorf uczynił w Niemczech dla spopularyzowania Ligi Narodów, podniósł się jeden z uczestników i zwracając się do hr. Bernsdorfa zawołał: „A jak tam było ze sprawą Luzitanji ty brudny psie". Uczestnika zebrania wezwano do spokoju, gdy jednak nie przestawał on wykrzykiwać, wyprowadzono go z sali.

ROSJA.

W Rosji w tajemniczy sposób znikają ludzie.

Na terytorjum S. S. S. R. dały się w ostatnich czasach zanotować liczne wypadki znikania ludzi. Żona jednego z polskich poddanych otrzymała przed dwoma tygodniami w Berlinie depeszę o wyjeździe męża z Moskwy, od tego czasu jednak wszelkie wiadomości przestały od niego przychodzić. Stwierdzone zostało, iż nie przejechał on nawet granicy sowieckiej tak, że zniknąć musiał na terytorjum S. S. S. R. Jednocześnie są wiadomości o przepadnięciu bez wieści kilku osób z wycieczki szwedzkiej, która odwiedziła Rosję.

Sowiety fortyfikują się nad morzem Czarnem.

W Rosji zatwierdzony został przez sewastopolski komitet wojenno-rewolucyjny projekt Woroszyłowa znacznej rozbudowy portu wojennego w Sewastopolu. Prace nad tem zostałyby rozpoczęte w 1927 r., przyczem dookoła Sewastopola mianoby wybudować całą sieć fortów. Koszty budowy w pierwszym roku obliczane są na 75 miljonów rubli. Pisma dają do zrozumienia, iż akcja budowy portu sewastopolskiego powinna być przypisana agresywnemu stanowisku Rumunji na morzu Czarnem, która, jak wiadomo uskuteczniła w ostatnich czasach kilka większych zamówień we Włoszech na okręty wojenne i łódki podwodne.

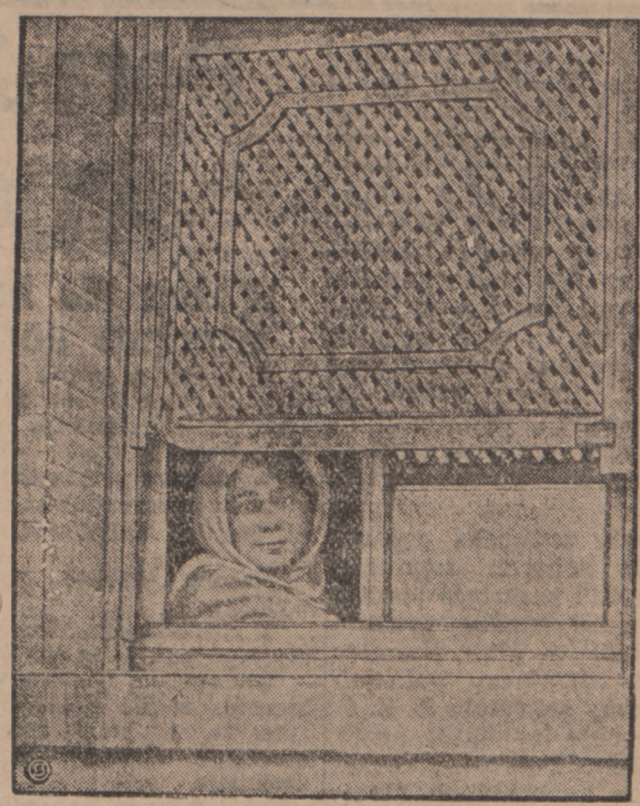

Reformy w Turcji.
Na zasadzie nowego rozporządzenia ministra zdrowia publicznego zniesione zostały drewniane kraty w oknach tureckich haremów. Zdjęcie nasze przedstawia dotychczasowy wygląd okna haremu w Konstantynopolu.

STANY ZJEDNOCZONE.

Czy Coolidge zostanie wybrany powtórnie?

W Ameryce komentuje się odrzucenie przez senat bardzo znaczną większością głosów ustawy o przeznaczeniu 100 miljonowego kredytu dla kooperatyw fermerskich, do uchwalenia której prezydent Coolidge przywiązywał ogromną wagę, jako bardzo ciężką porażkę prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nawet w kołach zbliżonych do Coolidga nie ukrywają, iż przynajmniej w obecnem stadjum akcji przedwyborczej jego szanse powtórnego obioru przedstawiają się w najwyższej mierze niepewnie i to przedewszystkiem jako kandydata partji republikańskiej. Jednakże gdyby Coolidgowi udało się sparaliżować wpływy Boraha w partji i uzyskać nominację republikańską na kandydata, wówczas możliwe jest, iż ze względu na niezbyt silne wpływy demokratów, w Stanach Północnych i Zachodnich udałoby się mu uzyskać zwycięstwo nad demokratycznym kontrkandydatem.

Oficerowie których już niema w armji polskiej.

1. Haller Józef, Gen. Inspektor Artylerji.
2. Rozwadowski Tadeusz, Generalny Inspektor Jazdy.
3. Szeptycki Stanisław, b. Minister Wojny, Inspektor V Armji.

Generałowie dywizji.

1. Haller Stanisław, b. Szef Sztabu Generalnego.
2. Kuliński Mieczysław, b. Dowódca Krakowskiego Okręgu Korpusu.
3. Majewski Stefan, Szef Administracji Armji.
4. Osiński Aleksander, b. Szef Administracji Armji.
5. Raszewski Kazimierz, b. Dowódca Poznańskiego Okręgu Korpusu.

Generałowie brygady.

1. Malczewski Juljusz, b. Minister Wojny.
2. Jaźwiński Bolesław, b. Szef Wojskowego Inst. Geograficznego
3. Kukiel Marjan, b. Szef Biura Historycznego.
4. Pik Aleksander, Szef Departamentu Sprawiedliwości.
5. Szpakowski Edward, Szef Gabinetu Min. Spr. Wojsk.
6. Zagórski Włodzimierz, b. Szef Departamentu IV Lotnictwa.
7. Zaruski Marjusz, Adjutant Generalny Prezydenta Rzeczypospolitej
8. Żymierski Michał, b. Dowódca 2 Pułku Piechoty Legjonowej.

Pułkownicy sztabu generalnego.

1. Anders Władysław, b. Dowódca 15 p. Ul. Wielkopolskich.
2. Bajer Michał, Szef II Oddziału Sztabu Generalnego.
3. Borejsza Jerzy, zastępca Szefa Lotnictwa.
4. Kurcjusz Tadeusz, Szef IV Oddz. Sztabu Generalnego.
5. Paszkiewicz Gustaw, Komendant Szkoły Podchorążych.
6. Pomarański J., Szef Departamentu Piechoty.
7. Wieroński Stanisław, Szef I Departamentu.

Zwrócić uwagę należy nato, że armja polska nie posiada już ani jednego generała najwyższego stopnia tj. generała broni.

Bo tylko ci trzej wyżej wymienieni generałowie byli w armji polskiej w stopniu generała broni..

Kredyt amerykański dla Polski.

Przychylne słowa H. Forda o Polsce.

Słynny Henryk Ford, najbogatszy człowiek świata i wróg Żydów, ogłosił dnia 5. VI. br. w „Dearborn Independent" artykuł, w którym bardzo przychylnie wyraża się o Polsce, m. in. jak następuje:

Polska odrodzona posiada duchowe zasoby Polaków, ich bogatą tradycję, ich patrjotyzm, ich zdolność do ciężkiej pracy, ich bezgraniczną odwagę. Tego rodzaju zasoby nie są mniej wartościowe, aniżeli bogactwa materjalne. Z temi zasobami Polska w paru latach po zawieszeniu broni zorganizowała swą maszynerję administracyjną, system policyjny, system szkolny i systemy transportacyjny i komunikacyjny. Ekonomicznie rozwinęła ona swoją zdolność wytwórczą do stanu przedwojennego, a w niektórych wypadkach przewyższyła ten stan znacznie. Zreformowała swą monetę, oparłszy ją na złotej podstawie. Zbilansowała swój budżet, który w ostatnich miesiącach wykazuje poważną nadwyżkę eksportu nad importem. Wszyscy, którzy ostatnio odwiedzili Polskę, stwierdzają, że kraj ten mimo niebosiężnych trudności wykazuje znamienny postęp, niewątpliwie wyższy aniżeli jakikolwiek inny kraj w Europie, w podobnych będący trudnościach.

„Wszystko to atoli stało się możliwem tylko dlatego, że Polak posiada wprost bezgraniczną zdolność do pracy. A gdy mówię o Polaku, to myślę o prawdziwym Polaku, o Polaku chrześcijaninie. Przez ciężką pracę Polacy rozwiązali swój problem. Polak pracuje od samego świtu do ciemnej nocy, a pracując śpiewa, ponieważ czuje się szczęśliwym".

Omówiwszy tę stronę autor kończy swój artykuł o Polsce następującą uwagą:

„Ekonomiczny postęp Polski znacznieby się rozwinął, gdyby do tego kraju napływał kapitał zagraniczny. Dzisiejszą potrzebą Polski jest duży kredyt zagraniczny i mózg byznesowy do administrowania tym kredytem w sposób odpowiedni. Dlaczego tym kredytem nie ma być kredyt amerykański?

Dlaczego tym mózgiem nie ma być mózg amerykański? Ameryka ma wbród jednego i drugiego. Polska dokonała już cudów pod względem swej ekonomicznej odbudowy i zademonstrowała swą zdolność i swą umiejętność. Udowodniła także, że można jej zaufać".

Doroczna wycieczka Kółka Rolniczego w Chełmży.

Korzystając z uroczystości ś. ś. Piotra i Pawła urządziło Kółko w Chełmży swoją doroczną wycieczkę. Wyruszyliśmy w 16 powozów przez Brąchnówko, Kowróz do Lulkowa Na granicy swojej posiadłości spotkał nas p. Wojciechowski i w krótkich słowach przedstawił nam uprawę i nawożenie pól swoich Posiadając niewielki obszar bo 180 mg. p. Wojciechowski doprowadził pole swoje w ciągu kilku lat racjonalnej intensywnej gospodarki do wysokiej kultury, toteż wszystkie zasiewy zbóż i okopowych a szczególnie buraki i jęczmień zaimponowały wszystkim. Inwentarz dochodowy niezbyt liczny ale doborowy (krowy dają po 17 lit. mleka dziennie przeciętnie), inwentarz martwy zaś obejmujący wszelkie potrzebne maszyny do postępowej gospodarki dopełniły całości. Najciekawszem jednak dla zwiedzających było oświadczenie gospodarza, że nabywszy osadę swoją przed sześciu laty był zmuszony zrobić 13,000 zł. długu dla podniesienia gospodarstwa i dług ten całkowicie spłacił. Opuszczaliśmy Lulkowo z tem większem uznaniem dla właściciela, że prowadząc tak umiejętnie swoje gospodarstwo znajduje zawsze czas na gorliwą i skuteczną pracę społeczną.

Z Lulkowa udaliśmy się do majątku Łysomice p. Jana Donimirskiego. Tutaj oderwaliśmy się na chwilę od celu naszej wycieczki i zasiedliśmy w cieniu prastarych lip do gościnnie zastawionego podwieczorku; następnie zwiedziliśmy rozległy park wzorowo utrzymany i zapełniony rzadkiemi okazami drzew i krzewów a upiększony artystycznie wykrojonym stawem z pływającemi łabędziami. Było to miłe intermezzo dla wszystkich, a panie towarzyszące nam miały pewne odszkodowanie za nudne dla nich dyskusje gospodarcze. Potem przystąpiliśmy do zwiedzenia obory uchodzącej za jedną z mleczniejszych w okolicy. Obora ta zaledwie od kilku lat prowadzona racjonalnie, szybko się zwiększa w ilość i powiększa w jakości. Obecnie liczy ona tylko 50 krów dojnych; mleczność jej wynosi od 5000—6000 litrów rocznie od krowy, a wybitne dójki dają przeszło 30 litr. dziennie przy maksymalnym rocznym udoju 6,700 litr. Ale zamiłowanego hodowcę zachwyciły najbardziej półtoraroczne jałowice o potężnych formach, które po 9 miesiącach dadzą wyborowe krowy. Po gruntownem zwiedzeniu obory pozostało nam tyle tylko czasu aby przejść się wśród pól i podziwiać urodziwe łany zbóż dość kosztownie jednak wyhodowanych, gdyż w tem gospodarstwie nie tylko buraki i pszenica ale i jarzyny dostają swoją dawkę sztucznych nawozów w formie azotniaka, superfosfatu i soli potasowej.

Ostatni nasz etap to gospodarstwo 200 morgowe p. Zwierskiego w Grzywnie. Przeszło kilometr szliśmy polami p. Zwierskiego mijając kartofle, mieszankę, buraki, pszenicę a wszystko dobre, wszystko porządnie uprawione a przedewszystkiem obficie nawożone. Nic to dziwnego zważywszy, że na tym małym obszarze znaleźliśmy w oborze 40 sztuk bydła, a w chlewni pełno doskonale utuczonych świń różnej wielkości. Toteż niewątpliwie szczere były te powinszowania cośmy składali gościnnemu gospodarzowi przy szklanicy zimnego piwa pochłaniając całe fury zimnych przekąsek.

Zanim zakończę opis naszej wycieczki chciałbym podziękować w imieniu Zarządu Kółka właścicielom zwiedzanych przez nas majątków za tak uprzejme i gościnne przyjęcie i za to, że dali nam sposobność obejrzenia tylu ciekawych i pouczających rzeczy.— Karol Świacki, wiceprezes Kółka w Chełmży.

Przy zaślubinach i innych sposobnościach, wymagających telegrafowania, używaj tylko blankietów telegramowych Tow. Czytelń Ludowych.

W powietrzu powstaje powoli tłok.

Podczas lotu ćwiczebnego w okolicach Strassburga zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Jeden z nich uległ zupełnemu zdruzgotaniu, drugi samolot wielkiego typu przeznaczony do rzucania bomb wielkokalibrowych spadł na ziemię buchając olbrzymim słupem ognia. Wszyscy lotnicy obu samolotów zginęli. Katastrofa samolotowa i sposób zderzenia się dwóch samolotów francuskich przypomina podobną katastrofę która się zdarzyła przed kilku tygodniami w Warszawie na pogrzebie śp. pułk. Serednickiego.

20-lecie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Gdańsku.

W niedzielę, dnia 4 lipca br. obchodziła polska organizacja robotnicza w Gdańsku, tj. Zjednoczenie Zawodowe Polskie, 20-lecie swego istnienia. Organizacja ta przechodziła rozmaite koleje, gdyż tak samo, jak inne polskie zrzeszenia kulturalno-oświatowe uznane zostało Zjednoczenie Zawodowe Polskie — jedyna polska organizacja robotnicza w ówczesnych Prusach Zachodnich — przez rząd pruski jako zrzeszenie polityczne i „czułą" otoczone przez policję gdańską „opieką", utrudniającą mu należyty rozwój. Mimo wszelkich szykan ze strony policji i organizacyj robotniczych centrowych i socjalistycznych Zj. Zaw. Polskie w Gdańsku nie tylko nie upadło, lecz rozrosło się do potężnej organizacji, z którą dzisiaj liczą się u nas najpoważniejsze czynniki. Z powodu 20-lecia Z. Z. P. nie od rzeczy będzie zapoznać Czytelników „Gazety Narodowej" z historją powstania i rozwoju tej organizacji.

Otóż na dzień 27 stycznia 1906 roku zwołał p. Józef Czyżewski do sali Degenhardta przy ulicy Szerokiej 83 wiec robotników i rzemieślników. Na wiec ten przybył również „serdeczny opiekun" Polaków gdańskich, komisarz policyjny Maurach w towarzystwie umundurowanego policjanta celem dozorowania wieca. Zaznaczyć też należy, że lokal Degenhardta był najobskórniejszym w całem mieście — była to bowiem cuchnąca nora, gospoda dla czeladników rzeźnickich i piekarskich, lecz Polacy musieli tam odbywać wszystkie swoje zebrania, ponieważ żaden inny właściciel lokalu — byli to sami Niemcy — nie odważył się — oczywiście pod naciskiem policji — oddać lokalu swego Polakom do dyspozycji.

Wiec zagaił p. Józef Czyżewski, a marszałkiem wybrano znanego jeszcze dzisiaj na Pomorzu, a mieszkającego w Kocborowie pod Starogardem działacza narodowego, p. Tomasza Pokorniewskiego. Prasa reprezentowana była przez ówczesnego redaktora „Gazety Gdańskiej", p. Dionizego Kowalskiego i redaktora „Gazety Toruńskiej" p. Brejskiego, który wygłosił też półtoragodzinną mowę o celach i zadaniach organizacji robotniczej wogóle a w szczególności Zj. Zaw. Polskiego, które założone zostało w roku 1903 w Westfalji i liczyło w roku 1906 już 33 000 członków. Zebranie nie pozostało bez skutku, gdyż postanowiono założyć po dłuższej i bardzo interesującej dyskusji filję Zj. Zaw. P. w Gdańsku. Delegatem czyli kierownikiem filji wybrano p. Świniarskiego, mężami zaufania na śródmieście pp. Władysława Muzyka, Sieradzkiego, Jankowskiego, Sarnowskiego, Kobielę i Dembińskiego, na Wrzeszcz p. Wiśniewskiego, a na Sidlice-Emaus p. Borsza.

Następnej niedzieli, tj. 3 lutego 1906 roku odbył się drugi wiec, na którym przemawiał ówczesny prezes Zj. Z. P. p. Sowiński z Bochum. Na wiecu tym zapisało się już dużo robotników i rzemieślników na członków Z. Z. P. W tym samym roku utworzono też sekcję krawców, później sekcję robotników budowlanych i metalowców, zaś w roku 1921 sekcję kolejarzy.

Obecnie znajdują się przy Z. Z. P. następujące sekcje: krawców, robotników budowlanych, metalowców, transportowców, urzędników kolejowych i warsztatowców kolejowych. W ostatnich tygodniach zdołało Z. Z. P. stworzyć osobny oddział robotników portowych, dzięki niezmordowanemu wysiłkowi prezesa Koła Polskiego w sejmie gdańskim, posła dr. Moczyńskiego i obecnego sekretarza Z. Z. P. p. Lendziona, którzy zdołali po rozmaitych trudnościach wywalczyć dla polskich robotników portowych równouprawnienie w Radzie Portu obok organizacyj centrowych i socjalistycznych. Do uznania równouprawnienia Z. Z. P. w porcie gdańskim, w którym wszechwładnie panowali dotąd jedynie robotnicy Niemcy, przyczynił się również w wielkiej mierze członek Rady Portu i dyrektor firmy „Elibor", p. dr. Hilchen.

Trzeba bowiem wiedzieć, że robotnicy niemieccy nie chcieli robotnika polskiego dopuścić do pracy w porcie i nie cofali się nawet przed terorem. Gdy niemiaszkowie dowiedzieli się o przyznaniu Z. Z. P. równouprawnienia, zagrozili strajkiem generalnym. Jednakże delegat polski przy Radzie Portu p. dr. Hilchen zagroził, że w takim razie sprowadzi natychmiast 1000 robotników z Polski do załadowywania węgla eksportowego. To poskutkowało — i energiczne wystąpienie p. dr. Hilchena przyczyniło się do tego, że niemieccy robotnicy portowi zaniechali ogłoszenia strajku. Swego czasu, a szczególnie po rewolucji, zdołało Z. Z. P. w Gdańsku skupić poważny zastęp robotników rolnych w szeregach swoich.

Jak potężna była wówczas organizacja robotników rolnych świadczy fakt, że gdy w r. 1919 panujące jeszcze wówczas na Pomorzu władze pruskie zamierzały wywieźć w głąb Niemiec szereg wybitnych działaczy polskich z Gdańska, ówczesny sekretarz Z. Z. P. w Gdańsku, a obecnie inspektor pracy w Toruniu p. Juljan Dobrowolski zagroził ogłoszeniem generalnego strajku rolnego, co miało ten skutek, że Niemcy się tak przerazili, iż zdołali nakłonić władze pruskie do zaniechania zamiaru. Filja Z. Z. P. w Gdańsku ma też bezsprzecznie wielkie zasługi około ratowania naszego polskiego robotnika rolnego na Kaszubach ze szpon socjalistów, którzy szczególnie w r. 1919 zabrali się bardzo energicznie do werbowania braci Kaszubów do swoich szeregów. Dzięki pomocy kilku sympatyków z pośród inteligencji polskiej w Gdańsku, którzy wyjeżdżali na Kaszuby i razem z członkami zarządu Z. Z. P. tworzyli oddziały robotników rolnych przy Z. Z. P., nie zdołali socjaliści osiągnąć wytkniętego celu.

Dzisiaj jest Z. Z. P. w Gdańsku dość poważną organizacją robotniczą, liczącą 2000 członków. Ma ono filje w Nowym Porcie, Wrzeszczu, Oliwie, Sopocie, Wielkich Trąbkach, Piekle, Maćkowie i Nenkach. Sekretarzami czyli kierownikami byli zkolei: pp. Świniarski, Michnowski, Rampalski, Dobrowolski, Jedwabski, Dunst i Milewski, a obecnie dzierży to stanowisko p. Lendzion. Na czele Z. Z. P. w Gdańsku stoi Zarząd, składający się z 9 członków, zaś na czele każdej sekcji i filji zarząd, składający się z prezesa, sekretarza i mężów zaufania.

Z. Z. P. w Gdańsku obchodziło przed dwoma laty uroczystość poświęcenia sztandaru, z której to okazji odbył się olbrzymi pochód — podobno od w Gdańsku — w którym wzięły udział przeszło 30 lat, pierwszy pochód polski wszystkie organizacje polskie z sztandarami z całego terenu Wolnego Miasta.

Z okazji 20-lecia Z. Z. P. w Gdańsku odbył się następujący obchód: W sobotę, 3 lipca wieczorem uroczysta akademja w Domu Polskim, na którą zjawili się licznie przedstawiciele władz polskich w Gdańsku, Koła Polskie w sejmie gdańskim, polscy radni miejscy, przedstawiciele towarzystw i wybitniejsi członkowie społeczeństwa polskiego w Gdańsku. W niedzielę przed południem odbyło się w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu uroczyste nabożeństwo, zaś po południu zbiórka wszystkich towarzystw polskich z Gdańska i okolicy na dziedzińcu Domu Polskiego, skąd wyruszył pochód do lokalów pp. Steppehna i Drążkowskiego przy ulicy Kartuskiej, gdzie odbyła się wielka zabawa ludowa.

Z okazji tej uroczystości należy się złożyć tej poważnej polskiej organizacji robotniczej w Gdańsku życzenia jak najlepszego rozwoju — „Szczęść Boże".

Radunicus.

Nieumyślne bratobójstwo.

Bydgoszcz. W sobotę o godzinie 6-tej rano dokonano w chłodni miejskiej przypadkowo bratobójstwa. Między rzeźnikiem Neumannem a braćmi Hincami wybuchła sprzeczka o miejsce dla mieszania mięsa. Neumann w toku sprzeczki zamierzał uderzyć jednego z Hinców laską, brat ostatniego chcąc ugodzić Neumanna dobył w obronie zaatakowanego noża rzeźnickiego. Neumann zdołał w ostatniej chwili cofnąć się, tak, że nożem został ugodzony Hinc w okolicę prawej strony szyi. Skutkiem pęknięcia tętnicy Hinc po kilku minutach zmarł. — Neumann i przypadkowy bratobójca Hinc zostali aresztowani.

Poradnik gospodarczy

Ważne dla hodowców ptactwa domowego.

W obecnym czasie nie tylko gospodynie, ale i ich mężowie, którzy często do szkatułki żony pukają, najlepiej zdają sobie sprawę z tego, jaką doniosłość ma drób, mogący przynosić znaczne dochody, o ile hodowcy zdawać sobie będą dobrze sprawę z 8 następujących wymagań drobiu.

Natura ptactwa domowego bowiem wymaga:

1. Swobodnego ruchu na wolności i czystego powietrza we dnie i w nocy.

2. Samca z obcej krwi, czyli rodziny; łącznie samic z samcami pokrewnymi sprawia, że ptactwo traci odporność na zaraźliwe choroby, staje się delikatne i drobnieje.

3. Przyłączenia tego samca do stada wcześnie w jesieni. Przed złączeniem starszych samic z samcem nowym należy starego (dawniejszego) na dłuższy czas przed tem usunąć zupełnie z obejścia.

4. Karmy przyrodzonej, czyli naturalnej. Karma przyrodzona to zielenina świeża lub suszona, robaki i owady, nasiona traw i żwir, czyli drobne kamyczki.

5. Czystego, suchego, przewiewnego bez przeciągów i słonecznego kurnika, grząd wygodnych, tj. dość grubych i nie kołyszących się w nocy pod drobiem, czysto utrzymanych na równym poziomie (nie drabiny!). Ptactwo wodne suchej podściółki.

6. Czystej, zdrowej wody do picia, w czystem podanej naczyniu. Naczynie do pojenia drobiu starego ma stać zawsze w tem samem miejscu na dziedzińcu. Jest to duża, płaska, szeroka w dnie, na 2—3 cali głęboka miskablaszana, postawiona na kilku cegłach. Wokół tej miski należy wbić w ziemię tyle kołków, by pomiędzy kołkami główki tylko ptaków się zmieściły (1½ cala). Kołki ponad ziemią mają być na 1½ łokcia wysokie. W razie choroby daj do tej miski lekarstwo do wody, w mrozy ostre wsuń pod tę miskę lampkę z tłuszczem i knotkiem, jakiej używasz w dnie zaduszne lub przed obrazem świecisz aby ci nie zamarzła.

7. Karmy odpowiednio zastosowanej do gatunku, rasy i wieku ptasząt, a nawet do pory roku. Karmię tę podawaj w naczyniu czystem i tak długiem, by ptactwo jadło wszystkie równocześnie, i tak zbudowanem, by karmy nie rozrzucało i nie marnowało. Ponad korytkiem dla ptactwa umieszczaj nie wysoko drążek tak długi, jaki i ono, któryby przeszkodą był w deptaniu i rozgrzebywaniu karmy. W ten sposób oszczędzisz tej karmy tyle, że koszt sporządzanych naczyń zwróci ci się w krótkim czasie.

8. Gniazda do wysiadywania ptak potrzebuje na ziemi, by w każdej chwili miał do niego dostęp. Ma ono być miekko i równo uścielone, a jaja w niem w jednym rzędzie i w takiej ilości, by je samica wszystkie pierzem swem okryła. Nie mieszaj jaj starych z świeżemi, małych i dużych, lub od dwóch gatunków ptaków pod jedną nasiadkę. Najprostszem gniazdem, jest paczka bez dna dla kury z deseczek na łokieć długich zbita. Gdy są szczury, dno tej paczki obij siatką drucianą, o oczkach tak dużych, byś przez nie palce mógł wetknąć. Samica kwoka, gdy co dnia po zaspokojeniu głodu powraca na jaja, powinna je zastać przestudzone, zaledwie ciepławe, i nie powinna nigdy być zmuszoną stępować wprost z ziemi nogą pomiędzy jaja. W dniu 6-ym i 15-ym przejrzyj jaja do lampy wieczorem, usuń starannie próżne i z nieżywemi zarodkami. Gniazdo ściel w chłodnem miejscu, ani w izbie sypialnej, ani w kuchni, ani pod piecem, ani przy stajni lub chlewach, gdzie wilgoć, para, zaduch, lub gdzie kwoka ma powody do strachu. Gdy życzysz swym dzieciom zdrowia, nie sadź kwok pod łóżkami.

Giełda gdańska.

Notowano dnia 6 lipca 1926. r.

Złoty - - - -	55,93— 56,75
Marka niemiecka - -	123,09—123,40
Dolar - - - -	0. — 5,16
100 R. M. (pryw.) - -	219,53—220,46
100 Ggd „ „ - -	188,25—188,74

Bank Gdański z dnia 7. VII. obniża stopę dyskontową z 7 na 6½ % a stopę lombardową z 8 na 7½ %

Berlin.

Złoty - - - -	45,27— 45,73

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 5 lipca 1926 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto - - -	28,50—99,50
Pszenica - -	42,00—44,00
Jęczmień browarowy wyb. -	27,50—29,50
Owies 30 ton a - -	0. —32,50
Mąka żytnia 70% z work standar.	—44,25
Mąka żytnia 65% „ „	—45,75
Mąka pszen. 65% - -	69,00—72,00
Otręby żytnie - -	19.50—20,50
Słoma żyt luź. 0.—	Słoma żyt. pras. 0.—
Siano luźne 0.—	Siano prasow. 0.—

Usposobienie słabe.

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 702 gr (118,9 t. w. h.). b) na jęczmień browarowy poznański pomorski 675 gr (czyli 114 t. wagi hol.).

Notowania mąki żyt. na podstawie ustalonego standardu.

Poznański targ na bydło.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji

Notowania cen.

Poznań, dnia 6. 7. 26. Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 809, świń 1981, cieląt 366, owiec 307, kóz —, Razem 3463 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z koszt. handl

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

Woły.	
pełnomięsiste. wytuczone najwyż. wartości rzeźnej. niezaprzęgane - - -	—136
pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4 do - 7 - - - - - - - - - -	—126
młode mięsiste niewytuczone i starsze wytuczone - - - - - - - - - -	—104
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze - - - - - - - - -	90—94
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze - - - - -	—114
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze - - - - - - -	— 90—94
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej - - - - -	— —134
pełnomięsiste wytuczone krowy. najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 - -	— 124—126
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki - - - - -	— 108—110
miernie odżywione krowy i jałówki	90— 94
licho odżywione krowy i jałówki - -	70—80
CIELĘTA	
najprzedniejsze cielęta tuczne - -	130—134
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	120—124
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki -	108—110
liche ssaki - - - - - - - - - -	—100
Opasy chlewne:	
OWCE	
jagnięta tucz. i młodsze skopy tucz.	—114
starsze skopy tuczne, liche jagnięta	—
tuczne i dobrze odżywione mł. owce	—102
miernie odżywione skopy i owce - -	—88
ŚWINIE	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	200—204
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi.	190—192
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi	184—186
mięsiste świnie ponad 80 kg. - - -	174—176
maciory i późne kastraty - - - -	160—190

Przebieg targu na świniey i bdło bardzo spokojny

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
8	9	10
Ebi ety Kr.	Cyryla B.	7 Braci Śpiąc

Toruń, dnia 8 lipca 1926 roku

—* **W elektrowni i gazowni.** Robotnicy elektrowni i tramwajów do pracy jeszcze nie przystąpili, jak również i urzędnicy. Zarząd zawiera umowy z nowymi pracownikami, których zgłoszeń jest już nadmiar, tak iż dalszych zgłoszeń zarząd elektrowni już nie przyjmuje.

—* **Wybijają szyby.** W nocy z niedzieli na poniedziałek 5 b. m. niewykryci dotąd złoczyńcy powybijali kamieniami szyby w mieszkaniu p. J. Buszczyńskiego przy ul. Targowej. Szkody są dość znaczne.

Objazd pól w Łążynie.

Łążyn pow. toruński. Staraniem tutejszego Kółka Rolniczego urządzono w niedzielę 27-go czerwca objazd pól, który zakończono zabawą na uroczej łączce p. Adamskiego.

— Pogoda była cudna — a oblicza uczestników objazdu nie mniej pogodne i wesołe. Objazd taki dla gospodarzy nie jest bez znaczenia. Widzi się różny stan zasiewów, rodzaje gleby, spustoszenia, wyrządzone przez niepogodę i wiele, wiele rzeczy które rolnika zaciekawić i pouczyć mogą. Po półtoragodzinnej przejażdżce dotarliśmy wreszcie do gaju, zamienionego na miejsce zabawy. Muzyka zagrała. Młodzież poszła w tany, starsi do swych rozrywek — a dzieci oddały się przeróżnym figlarnym uciechom. W radości i weselu spędzano miłe chwile. Dopiero koło północy po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" i po słowach podziękowania uczestnikom przez członka komitetu, p. Fr. Ziółkowskiego, opustoszała łączka. —

Inicjatorom i komitetowi należy się szczere uznanie i staropolskie „Bóg zapłać"! za tę miłą perełkę, wplecioną w szary wieniec życia wieśniaczego. Obs.

Lubicz, pow. toruński.

Poświęcenie sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Dnia 27 ub. miesiąca był Lubicz świadkiem podniosłej uroczystości, poświęcenia sztandaru tutejszego Towarzystwa Powstańców i Wojaków, na którą przybyli prócz władz okręgowych organizacyj, także i przedstawiciel D. O. K. VIII., Powstańcy i Wojacy Toruń, Chełmża, Złotoryja; Podoficerowie Rezerwy Toruń, Drużyna błękitna, Sokół oddział konny i N. P. R. z Torunia. Oprócz tego przybyło Kółko rolnicze z Papowa, Pol. Zw. Lud. Nar. Lubicz i tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna.

Po raporcie i przeglądzie towarzystw o godz. 10.30 ruszono na Mszę świętą, na czele z orkiestrą 63 p. piech. Ołtarz polowy, zbudowany na dziedzińcu szkolnym, pięknie udekorowany, otoczyły towarzystwa ze swemi sztandarami. Uroczystą Mszę św. polową celebrował ks. dyrektor Drzymalski. W czasie Mszy św. przygrywała orkiestra 63 p. p. i wznosiło swe pienia Kółko śpiewackie przy tut. Towarzystwie Powstańców i Wojaków pod batutą p. Zejmana. Po Mszy św. nastąpił akt poświęcenia sztandaru, którego dokonał ks. dyr. Drzymalski. Przy wręczeniu sztandaru chorążemu, tut. prezes Tow. Powstańców i Wojaków p. Gajewski w krótkiej lecz treściwej mowie zwrócił uwagę na ważność tej chwili, a kółko śpiewackie odśpiewało „Hymn Rzeczypospolitej". Następnie odbyła się defilada i pochód a o godz. 13 wspólny obiad, podczas którego wznoszono liczne toasty. O godz. 15 zebrano się znowu w ogrodzie p. Liedkego i bawiono się przy dźwiękach orkiestry. Wieczorem na sali p. Liedkego odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyjkę „Na obcy bilet". Amatorki i amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie. Na szczególną wzmiankę zasługują panie: Brzeska, Górna, Pasińska, Bartkowska i Wołowska a panowie Kurkowski, Racławski i Szenberg, nie zapominając i suflera. Po przedstawieniu tańczono ochoczo, na dwóch salach, do samego rana. Mamy nadzieję, że nasze Towarzystwo wierne przyrzeczeniu, które składało przy poświęceniu sztandaru, trwać nadal będzie w usilnej pracy dla dobra Ojczyzny i swych członków. W której to pracy dopomóż im Boże!

Unisław (pow. Chełmno).

Zawody strzeleckie Tow. Powst. i Wojaków. Zawody te, które odbyły się w końcu ub. miesiąca wypadły bardzo dobrze, wynik był lepszy niż w ubiegłym roku. Najlepszym strzelcem okazał się druh Siemieniewski (57 pierścieni), który został królem strzelania, drugim druh Romantowski, skarbnik (także 57), dalej drh. Iwański, kolejarz (53 p.). Wkońcu pozwolono strzelać członkom Tow. Młodzieży i przekonano się, że i tam znajduje się materjał na dobrych strzelców. Po ukończeniu odmaszerowano z muzyką do sali p. Ellerta, gdzie przewodniczący p. dr. Skrzydlewski rozdał nagrody a następnie bawiono się ochoczo do rana.

Jeden z obecnych.

Prośba do gniazd sokolich dzielnicy Pomorskiej.

Świecie. Gniazdo nasze obchodzi w dniach 31 lipca i 1 sierpnia swą 30-tą rocznicę istnienia, połączoną z VI. zlotem sokolim okręgu III, która odbędzie się w Świeciu, a na którą to uroczystość mamy zaszczyt zaprosić bratnie gniazda sokole dzielnicy pomorskiej prosząc serdecznie o łaskawy udział i tem samem uświetnienie naszej uroczystości.

Zaproszenia wraz z programem nadeślemy osobno, lecz już teraz gorąco prosimy wszystkie gniazda sokole o liczny udział w tej dla nas tak drogiej a pamiątkowej chwili. Nie wątpimy że bratnie Tow. Sokole wyślą choćby delegacje ze sztandarami, stąd prosimy o powzięcie uchwały, w celu wzięcia udziału w naszem świecie sokolem, które zamieni się w wielką manifestację sokolą i będzie zarazem wielkiem świętem dla Świecia.

Okręgi czy gniazda, któreby chciały na zlocie naszym wystąpić z odrębnemi popisami (ćwiczeniami pokazowemi) prosimy jak najuprzejmiej, by takowe zgłosiły do przewodnictwa okręgu III. na ręce prezesa druha Wł. Samolińskiego Grudziądz 3 Maja 11, lub do naczelnika druha Piotra Dostatniego Grudziądz ul. Trynkowa, w celu wciągnięcia takowych w poczet programu.

Pisma życzliwe Sokolstwu uprzejmie prosimy o łaskawe powtórzenie niniejszego komunikatu, za co składamy już na przód serdeczne podziękowanie sokolem pozdrowieniem Czołem!

Za zarząd Sokoła świeckiego
Rożewski sekr. Galant skarbnik,
Żetowski prezes.

Przechowo, pow. świecki.

Z życia „Sokoła". W obecności członków zarządu „Sokoła", zagaił zebranie miejscowy prezes druh Stróżyński, zarazem witając w serdecznych słowach przybyłych reprezentantów Zarządu Okręgowego. Z dotychczasowej działalności „Sokoła" tutejszego zdali sprawozdanie tak prezes jak i naczelnik druh Koch, jedynie ubolewając, że z powodu braku funduszów nie moż na postępować dalej, że wśród obywatelstwa Przechowa i okolicy niema należytego zrozumienia idei sokolej. Drh Fr. Domachowski, drugi wiceprezes okręgu wyłuszczył cel i zadanie „Sokoła", zachęcając do wprowadzenia ćwiczeń wolnych. W tej samej myśli przemówił referent oświatowy druh Kunc. Druh Szweczko, skarbnik okręgowy, zachęcał zarząd a szczególnie naczelnictwo, do intensywnej pracy w „Sokole". Druh prezes prosi zarząd okręgowy o poparcie w sprawie uzyskania choćby kawałka ziemi (piasków) na boisko dla „Sokoła", co może Dyrekcja Młynów Przechowskich zechciałaby łaskawie oddać, a tem samem przysłużyć się do wzbudzenia ducha sokolego. Dalej zarząd prosi o przyjęcie gniazda do okręgu, oraz prosi o pomoc finansową i udzielenie jakiego bądź sprzętu. Druh Szweczko przyrzekł dążności te poprzeć na zebraniu Zarządu Okręgowego. — Dodać należy, że oddział młodzieży przy „Sokole" przechowskim liczy 30 członków, z których przeciętnie 20 stawia się na ćwiczenia.

Stosunki pocztowe.

Świekatowo, pow. świecki. Jedną z większych agentur pocztowych naszej okolicy, posiadamy w Świekatowie. Należą do niej wioski Świekatowo z wybudowaniem, gmina Zalesie, Lipienica, majątki Żuławy, Szewienek, Szewno, dworzec Szewno, gmina Tuszyny, Lubania Lipiny, Niemieckie Łąki, Jania Góra i nadleśnictwo Świekatówko. Niektóre gminy są znacznie od siebie oddalone i posiadają rozległe wybudowanie. Zatrudnionych było w agenturze stale czterech listonoszy, z których każdy miał swój rejon. Przed przeszło rokiem został przesiedlony jeden z czterech listonoszów, a na miejsce jego nie przydzielono innego. Odtąd co czwarty dzień nie otrzymujemy poczty, zaś dnia następnego otrzymuje się pocztę z dwóch dni razem a kto chce w tym dniu czytać gazetę ewtl. odebrać jakiś list nieraz bardzo ważny, ten musi się pofatygować kilka kilometrów do agentury. Nieraz zdarza się, iż nadejdzie jakiś list ważny np. ze sądu i niestety dnia tego adresatowi nie może być doręczony. Ażeby ten stan rzeczy zmienić, stawili sołtysi zainteresowanych gmin prośbę do odnośnych władz. Podobno otrzymano odpowiedź przychylną, dotąd jednak nic się niestety nie zmieniło.

Tuchola.

Czyn zasługujący na pochwałę. W ostatnich tygodniach zachorowało w naszem mieście kilkoro dzieci szkolnych na zapalenie ślepej kiszki. Ostatnio zachorowała uczenica 4-ej klasy szkoły powszechnej Woembelówna, córka ubogiej wdowy. Nauczycielka p. Kupkowa widząc groźny stan zdrowia swej uczenicy zaprowadziła ją celem zbadania do lekarza, który zalecił operację. Wiedząc, że uboga wdowa nie mogłaby pokryć kosztów operacji, poszła p. Kupkowa do sołtysa gminy N. Tuchola prosić o udzielenie subwencji, którą oczywiście po długim trudzie, jednakże nie bez przykrości dla siebie — uzyskała, tak, że dziecko w ten sam dzień wyjechało na operację. Wdzięczna matka dzisiaj opowiada wszędzie, że życie swej córki zawdzięcza tylko zabiegom p. Kupkowej. Gdyby całe społeczeństwo zrozumiało w ten sposób swoje posłannictwo, moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Z działalności Tow. Powstańców i Wojaków.

Śliwice, pow. tucholski. W dniu 20. 6. przybrały wygląd świetny, domy udekorowano chorągwiami, przed plebanją, którą udekorowano okazale wzniesiono mównicę. Zaś dworzec przystrojony był jak nigdy dotąd. Zasługą to ks. prob. dr. Raszeji i pp. zawiadowcy odcinku drogowego Wajnera, wójta Mężydło, naczelnika stacji Glicha i innych. Rano o 5-tej była pobudka. Następnie przyjmowano na dworcu delegatów i gości. Przed 10-tą była zbiórka towarzystw przed salą bankową. Z zamiejscowych towarzystw wojackich przybyły: Czersk, Łęg, Czarnawoda, Kocborowo, Starogard, Zdroje, Osieczno, Szlachta z ks. Felchnerowskim na czele, Gostoczyn Lińsk i Osiek. P. Kop z Tczewa reprezentował prezesa dyrekcji kolei w Gdańsku. Po godzinie 10-ej był przegląd towarzystw i odmarsz do kościoła. następnie było uroczyste nabożeństwo, a ks. prob. dr. Raszeja wygłosił stosowne kazanie i poświęcił sztandar. Po nabożeństwie nastąpiło wręczenie sztandaru oraz przemówienie, poczem odbyła się przed nowopoświęconym sztandarem defilada, zaś o godz. 13-ej był wspólny obiad i składanie życzeń. Po południu wymaszerowano do lasu do strzelnicy. Otwarcia strzelnicy dokonano strzałami: pierwszy strzał oddał najstarszy druh Augustyn Wilkoński w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej, drugi strzał w imieniu wojska dał prezes druh Mężydło, a trzeci w imieniu prezesa ministrów oddał komendant druh Wajner. Wieczorem wrócono do wioski, gdzie następnie odbyły się zabawy taneczne na salach pp. Nürnberga, J, Trzebiatowskiego i Fran. Majewskiego. Dodać należy, iż na uroczystości tej grała orkiestra wojskowa 18 pułku ułanów z Grudziądza, pod batutą kapelmistrza p. Makowskiego. Również w całej tej imprezie brała udział druga orkiesra, a to miejscowego Towarzystwa Młodzieży.

Uroczystość powyższa udała się doskonale i chyba każdemu uczestnikowi pozostanie na długo w pamięci.

Ostre strzelanie i zabawa Tow. Wojaków i Powstańców.

Żelgoszcz, pow. starogardzki. Tutejsze Tow. Woj. i Powst. urządziło w święto Piotra i Pawła 29 czerwca ostre strzelanie. — Przy bardzo sprzyjającej pogodzie zebrali się bardzo liczni członkowie i goście. Wymarsz odbył się do lasu państw. Drewniaczki przy dźwiękach orkiestry tutejszej. — Towarzyszyła wojakom młodzież szkolna i pozaszkolna. W lesie odbywało się strzelanie do tarczy z karabinów najprzód członków Tow., z których wyszedł zwycięzcą jako król kurkowy w 3 strzałach 29 pierścieniach druh Konstanty Mosiński nasz sołtys. W strzelaniu o nagrody w 3 strzałach pierwszą nagrodę (30 pierścieni) otrzymał druh prezes Tow. Wojak. i Powst. Jan Narloch, drugą nagrodę z 29 pierśc. otrzymał p. poster. policji państw. Płoszaj, trzecią nagrodę p. Engler, czwartą druh komendant Bieliński, piątą p. Bolesław Komorowski. — W lesie był bufet Tow. Woj. i Powst. i miejscowego oberżysty. Przy ślicznej pogodzie bawiono się bardzo wesoło, po zachodzie słońca wyruszono z lasu przy dźwiękach orkiestry na salę, gdzie urządzono zabawę z tańcami dla młodzieży. — Na życzenie członków i gości urządzi Tow. Woj. i Powst. taką samą zabawę w niedzielę dnia 25 lipca rb.

Wejherowo.

Prymicje. W ubiegły czwartek 1 lipca odprawił w tut. kościele farnym pierwszą ofiarę mszy św. nowowyświęcony kapłan ks. Aleksander Lewańczyk z Żarnowca pow. pucki. Przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę" i przy dźwiękach orkiestry młodzieży katolickiej wprowadzono prymicjanta do pięknie zielenią przyozdobionego kościoła. Przy mszy św. neopresbiterowi asystowali ks. prof. Partyka jako presbiter asistens ks. wik. Porzyński z Wejherowa i ks. dr. Mionskowski z diecezji gdańskiej. Kazanie okolicznościowe wygłosił z oratorską swadą ks. prob. Fittkau z Pucka. W tej niezwykłej dla naszej parafji uroczystości brał również udział sędziwy ks. prałat Dąbrowski w stroju prałackim w fioletowej rewerendzie i birecie. Prócz powyższych byli jeszcze obecni księża: prob. Blaschke, Amerykanin, kuratus Bartel z Wejherowa i Rahmel ze Świecia. Kościół był wiernymi przepełniony. Po ceremonji kościelnej odprowadzono w procesji ks. prymicjanta do plebanji, gdzie odbyło się skromne śniadanie. Uroczystość familijna przy udziale kilku księży odbyła się po południu w malowniczo położonej Strzelnicy. Ks. prob. R. podczas tej uroczystości nie był obecny, gdyż musiał nagle wyjechać.

Puck.

W ręce żydowskie. Ogromne poruszenie i wzburzenie opinji, katolicko myślącego tutejszego społeczeństwa, wywołał fakt, wydzierżawienia na przeciąg lat pięciu lokalu sklepowego w Rynku Żydom, a to rodzinie Cohnów, przez właściciela tejże kamienicy mistrza rzeźnickiego Poppa. W Pucku dotychczas były dwa sklepy żydowskie, obecnie dzięki żydofilstwu p. Poppa, który złakomił się na judaszowe pieniądze rodziny Cohnow, powstaje jedna więcej placówka żydowska na wybrzeżu Jak krążą pogłoski, sklep ten ma być oddany jednej z córek Cohna, która wychodzi zamąż za służącego w marynarce wojen. Żyda bosmana Hocha. Takowy ma być w najbliższym czasie zwolniony z marynarki i objąć sklep w posiadanie. Tak dzięki uczynności p Poppa jedna więcej rodzina żydowska osiedli się w mieście naszem. Postępek p. Poppa zasługuje w całej pełni na publiczne napiętnowanie. X.

Aleksandrów Kujawski.

Z niedzieli. W ubiegłą niedzielę jako w dzień święta Ameryki odprawiona była msza św. przez ks. dr. Masłowskiego o 9 g. po skończeniu której ks. M. objaśniał w swej przemowie o znaczeniu tego święta dla Ameryki i dla Polski. Poczem odśpiewano „Boże coś Polskę". I tu mała uwaga: gdy ksiądz zaintonuje hymn narodowy, wypadałoby chyba wstać i jeśli nie śpiewać, bo nie każdy ma głos, to wysłuchać w ciszy, tę krótką strofę. U nas, rzecz się ma inaczej, wszyscy niemal zaczynają wychodzić, szurając nogami i tłumiąc, odbijającą się o sklepienia pieśń. — Komitet aleksandrowski z p. starostą Ricci na czele dla obchodu obrał teren w Ciechocinku. Odbyły się tam: popisy lekkoatletyczne, obrazy, korowód i mecz piłki nożnej. — Jak się to udało, napisze korespondent z Ciechocinka. —

W Aleksandrowie, w tymże czasie, po południu, straż ogniowa urządziła zabawę „Lipcówkę" w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie terenu udzielił wł. Białych Błot p. Mycielski-Trojanowski — rano zaś sprzedawano znaczki na tenże cel, tj. na dom straży ogniowej, na którym cięży dług.

Lipno.

45 rocznica założenia lipnoskiej ochotniczej straży pożarnej. W dniu 29-go czerwca roku bieżącego lipnoska ochotnicza straż pożarna obchodziła 45-lecie swego istnienia, z następującym przebiegiem uroczystości: O godz. 8 min. 30 straż pożarna na czele z naczelnikiem p. Cezarym Witeckim przy dźwiękach własnej orkiestry pod batutą kapelmistrza p. Józefa Góreckiego udała się do Związku Rzemieślniczego po sztandary cechowe a następnie do miejscowego kościoła. Uroczyste nabożeństwo odprawił prefekt ks. Jan Suchcicki, kazanie w podniosłych słowach wygłosił kapelan straży pożarnej ks. Leon Wierzbicki. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonał chór kościelny oraz grała orkiestra straży, pod batutą p. Góreckiego.

Po nabożeństwie na Starym Rynku obok Magistratu kapelan straży ks. Leon Wierzbicki dokonał uroczystego poświęcenia wozu pogotowia „Zuch" i sikawki „Wanda". Rodzicami chrzestnymi byli: Mieczysław Wysocki kierownik urzędu pocztowego z p. Zofją Kellerową, żoną prezesa straży, Antoni Cissowski b. członek zarządu straży, obywatel maj. Borek z p. Szydłowską, właścicielką młyna parowego w Lipnie, Edward Kukowski, obywatel m. Lipna z p. Fijałkowską, Cezarjusz Witecki, naczelnik straży ogniowej z panią Olgą Uzarowiczową, żoną burmistrza m. Lipna.

Po podpisaniu aktu poświęcenia w gorących słowach przemówił prezes straży p. Kazimierz Keller. Następnie przed frontem odbyło się uroczyste wręczenie odznak za wysługę lat i dzielność następującym druhom: 1) Piotrowi Janowskiemu pomoc. naczelnika straży — krzyż za dzielność i odwagę; 2) Wincentemu Baranowskiemu, dowódcy III-go oddziału — srebrny medal zasługi; 3) Stanisławowi Strygnerowi — szeregowcowi IV-go oddz. — srebrny medal zasługi i odznakę za 35 lat służby w straży pożarnej; 4) Mieczysławowi Godlewskiemu, pomoc. dowód. IV-go oddz. — list pochwalny; 5) Janowi Krajewskiemu szereg. I. oddz. — list pochwalny; 6) Antoniemu Gabryszewskiemu szereg. II. oddz. — list pochwalny; 7) Ferdynandowi Jabsowi — odznakę za wysługę 30 lat; 8) Morycowi Bergerowi — odznak za wysługę 20 lat; 9) Leonowi Kuberskiemu — odznak za wysługę 20 lat; 10) Tadeuszowi Targańskiemu — odznak za wysługę 15 lat; 11) Bronisławowi Wysockiemu pom. dow. IV. oddz. — odznak za wysługę 15 lat; 12) Władysławowi Turantowi b. dow. II. oddz. — odznak za wysługę 15 lat; 13) Józefowi Raniszewskiemu dow. I. oddz. — odznak za wysługę 15 lat; 14) Józefowi Góreckiemu kapelmistrzowi orkiestry — odznak za wysługę 10 lat; 15) Stanisławowi Śmigielskiemu — odznak za wysługę 10 lat; 16) Stanisławowi Lawręcowi — odznak za wysługę 10 lat; 17) Antoniemu Targańskiemu — odznak za wysługę 10 lat; 18) Sanisławowi Błońskiemu — odznak za wysługę 10 lat; 19) Józefowi Makowieckiemu — odznak za wysługę 10 lat; 20) Zygmuntowi Deduńskiemu — odznak za wysługę 10 lat; 21) Zygmuntowi Wilmańskiemu — odznak za wysługę 10 lat; 22) Pejrycowi Najburgowi — odznak za wysługę 10 lat.

Po rozdaniu odznak odbyła się defilada, poczem pochód przez miasto. Za pochodem jechały wszystkie rekwizyty strażackie. O godz. 3-ej po poł. w lesie Złotopolskim odbyła się majówka dla straży i rodzin strażackich.

Śmierć w nurtach Wisły.

Niedaleko Świecia w przeszłą sobotę wydarzyło się na Wiśle wielkie nieszczęście wskutek przewrócenia się żaglówki, na której wyruszyli z Warszawy dn. 1 lipca do Gdańska wzgl. na Hel wicedyrektor Zakładów Chorzowskich p. Zelewski, osobisty przyjaciel p. Prezydenta Rzeczypospolitej Ign. Mościckiego, oraz pułk. Fonforek. Siedemnaście kilometrów od Grudziądza tuż koło wioski Wiąg niedaleko Świecia łódź żaglowa dostała się w jeden z silniejszych wirów, straciła kierunek, a maszt złamał się pod naporem wiatru. Żaglówka przewróciła się i wszyscy wpadli do wody, wciągani gwałtownie przez wir pod wodę. Wtedy rozegrała się straszna scena. Pułk. Fonforek znajdujący się tuż obok złamanego masztu, zdołał uchwycić się sznura żaglowego i utrzymać się z wielkim wysiłkiem na powierzchni wody. Natomiast dyr. Zalewski, dobry pływak, postanowił wpław dosięgnąć brzegu, którego odległość od miejsca wypadku wynosiła przeszło 70 mtr. Prąd silnego wiru rzucał nim na wszystkie strony. W wodzie zdołał dla swobody ruchów ściągnąć z siebie mary-

narkę. W walce z bystrym prądem przybliżył się na 30 mtr. od brzegu, gdy nagle siły odmówiły pływakowi posłuszeństwa, który zanurzył się wśród fal, by nie ukazać się więcej. Ciała jego na razie mimo poszukiwań nie znaleziono. Pułk. Fonforka prawie omdlałego z przemęczenia, oraz żaglówkę wywróconą rybacy wydostali na brzeg.

Tragedja tej wyprawy przedstawia się jeszcze smutniej z powodu tej okoliczności, że ś. p. inż. Zalewski dążył żaglówką na Hel do żony swej, która tam bawi na wywczasach letnich.

⊡ **Znalezienie zwłok ś. p. Zalewskiego pod Strzemięcinem.** Zwłok ś. p. inż. Zalewskiego nie zdołano wydobyć z wody. Dopiero we wtorek 6 bm. około g. 6 rano znaleziono zwłoki pod Strzemięcinem odległości 3 klm. powyżej Grudziądza, gdzie wypłynęły na wieliznę przy brzegu. Zwłoki przewieziono do kostnicy Szpitala Miejskiego.

Nad polskie morze!

Wśród nielicznych dziś szermierzy idei wykorzystania dróg wodnych w Polsce i idei opanowania morza jedno z miejsc naczelnych bezsprzecznie zajmuje wioślarstwo. Przez sport i turystykę wodną szerzy ono zamiłowanie do wody, jako znakomitego środka komunikacji i zbliża do morza społeczeństwo polskie, tak jeszcze nieobyte z faktem posiadania własnego morza.

Znakomitym środkiem do osiągnięcia tego celu są wycieczki wioślarskie pojedyńcze bądź też zbiorowe. W b. r. wycieczkę taką zorganizowała redakcja „Sportu Wodnego" w Warszawie. W dniu 4-go lipca wyruszyło z Warszawy 15 łodzi wioślarskich i to: 6 z Warsz. Tow. Wiośl., 3 z Koła Wioślarzy Warsz., 1 1 zAzs warsz., 2 z Klubu Wioślarek Warsz., 1 z Wojsk. Klubu Wiośl. w Warsz., 1 z Klubu Wiośl. w Pińsku i 1 z Wojsk. Klubu Wiośl. „Niemen" w Grodnie. Ostatnie dwie łodzie drogą wodną również przybyły do Warszawy z Pińska i z Grodna. Po drodze do Torunia przyłączyły się 1 łódź Płockiego Tow. Wiośl. i 3 łodzie z Włocławka, tak iż do przystani Toruńskiego Klubu Wioślarskiego zawinęło w dniu wczorajszym 19 łodzi z 76 osobami załogi. Komendantem wycieczki jest p. Jan Łakomski WIW. „Wodni" goście po powitaniach na przystani zgromadzili się wczoraj na kolacji we Dworze Artusa, gdzie powitał ich przemówieniem prezes Tow. Klubu Wiośl. p. T. Pułkowski, mówiąc m. in. o doniosłości roli, jaką spełnia wioślarstwo w dziele nawiązania kontaktu społeczeństwa polskiego z morzem. Odpowiadał p. Łakomski. Po posileniu się goście rozeszli się na przygotowane dla nich kwatery i dziś o godz. 8 rano wyruszyli w dalszą drogę do Gdańska. Po drodze przyłączą się jeszcze do wycieczki Tow. Wiośl. z Bydgoszczy, Grudziądza i innych miejscowości nad Wisłą, w Gdańsku zaś powita ich Gdański Klub Wioślarski. Nad morzem więc polskiem załopoczą bandery dwudziestu kilku łodzi wioślarskich z całej Polski Będzie to wspaniałą manifestacją łączności społeczeństwa polskiego z polskiem morzem.

Degradacja.

Kiedy władał wielkim łanem,
To zwali go „jaśnie panem",
Lecz, gdy w zbytek wdał się zdrożny,
Zjechał wkrótce na „wielmożny".
Kiedy osiadł w średnim stanie,
Mówiono mu prosto „panie",
Dziś, gdy tonie w biedy steku,
Powiadają mu: „człowieku!"
Niech cię przeto dziw nie budzi,
Że u nas tak mało ludzi,
Każdy bowiem rad ucieka
Od upadku na.... „człowieka".

Socjaliści przygotowują drogę bolszewizmowi.

Łapy smutnym przykładem gospodarki czerwonej.

Łapy koło Białegostoku były osadą. Dopiero za czasów odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej przez energiczną rękę naczelnika Głównych Warsztatów Kolejowych pana inżyniera Rudolfa Szmidta zaczęły się racjonalnie rozwijać przez budowę domów, rzemiosło i polski handel.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1-go stycznia 1925 roku nadało Łapom prawo miasta. Zaś na mocy decyzji Starostwa Mazowieckiego powołano na tymczasowe stanowiska burmistrza Stanisława Hryniewickiego, na radnych: inżyniera Jana Zakrzewskiego, Ignacego Wesołowskiego, Antoniego Chodorowskiego, Juljana Millera i wielu innych.

Praca postępowała z pożytkiem dla dobra obywateli i państwa.

Lecz niestety — socjalistom się to nie spodobało, gdyż pragnęli wywrzeć swój wpływ na masy robotnicze — a co najważniejsze ciągnąć korzyści na cele osobiste i partyjne. Dlatego podczas pierwszych wyborów do Rady Miejskiej w m. Łapach towarzysze użyli najohydniejszego teroru i ohydnych kłamstw, wskutek czego I-sze wybory zostały unieważnione z powodu nadużyć.

Do drugich wyborów ośmieleni socjaliści sprowadzili całą falangę najrozmaitszych agitatorów z całego kraju i przy terorze i nadużyciach przeforsowali swoją większość.

Obywatelstwo dobrze myślące wniosło po raz 3-ci rekurs ostrzegając, tak starostwo jak i województwo przed szkodliwemi następstwami. Wprawdzie został wydelegowany z ramienia starostwa urzędnik sprzyjający lewicy niejaki pan Zaremba, który nie chciał widzieć ohydy towarzyszy i pan wojewoda wybór zatwierdził. —

Magistrat w dniu 1 maja 1926 roku był odświętnie ubrany na czerwono. Natomiast święto, jakiem jest 3-ci maj, Magistrat był czynnym i ani jednej odznaki narodowo-państwowej nie wywieszono. Lecz zato tenże Magistrat zorganizował bojówki, byleby rozbić pochód narodowy.

Wypadki majowe dały zupełny upust osławionej czerezwyczajce do rozbrajania policji — jednak się nie udało. Miał być strajk kolejowy, zapadły też takie uchwały jak wydalenie administracji kolejowej, a na jej miejsce wyznaczenie swych komisarzy i rad robotniczo-włościańskich. Narazie to wszystko kryło się pod płaszczem P. P. S., dopiero „Robotnik" ogłosił, że towarzysza Świątkowskiego Kazimierza, burmistrza m. Łap, wyklucza ze swej organizacji za zdradę — to właśnie zwróciło i uwagę organów policji, która rozpoczęła swą czynność i w dniu z 10 na 11 czerwca 1926 r. aresztowała jako komunistów działających w porozumieniu bezpośrednio z władzami sowieckiemi. Burmistrza m. Łap, K. Świątkowskiego, radnego Jana Condera-Krauzego, woźnego Jana Łabę i łącznika, pomiędzy sowietami a Świątkowskim, Siejgieca, właściciela sklepiku we wsi Uhawo.

Dnia 24. 6. br. odbyło się posiedzenie radnych m. Łap — co prawda w oblężeniu ulicy i jak to się dzisiaj mówi „woli ludu" najrozmaitszych szumowin, na którym radny Żyd (szewc), który dorobił się na dostawach wojskowych mięsem, co prawda nie uczciwą drogą, Hachłowski czyli Hachoł Jowel, zabrał głos w obecności żony aresztowanego burmistrza, zaczynając od słów: „Psieprasam wielgie zgromadzenie co ja bede dziś mówiół długo i stojący, przecie takie wielgie osobę, jak nasz pan burmistrz zostało aresztowane, to ja nie mogie siedzieć i mówię stojący. Aresztowanie to jest pogwałcenie praw konstytucji, to jest ubliżenie naszej radzie i dlatego my powinniśmy uchwalić, coby zaraz wypuściły nam burmistrza i naszych radnych". Wówczas było zapytanie, jak mają głosować, tajnie czy jawnie? W tym czasie ze zgrai zebranych wysunął się pijany M. Łapiński z krzykiem: „Ja jestem ochotnik, krew przelewałem, ja żądam głosowania jawnego, aby wypuścić burmistrza — bo my teraz rządzim (co prawda ten ochotnik więcej się ukrywał niż służył w armji) i rezultat był w głosowaniu, że za wypuszczeniem było głosów 13 a przeciw 9 i wysłano delegację do Łomży po aresztowanych, która jeździła dnia 28. 6. 1926 r. a zato z 29 na 30. 6. rb. w nocy został aresztowany jako radny i sekretarz magistratu — towarzysz Albin Ciołkowski. —

Może wypadki Łapskie nareszcie otrzeźwią władze bezpieczeństwa i ustawodawstwo — aby dzieciom nie dawano za zabawkę ostrych narzędzi — bo się pokaleczą, bo „wola ludu" jeszcze nie dorosła do rządzenia, a każda rewolucja nabytą kulturę cofa o setki lat wstecz.

Obserwator.

Rozmaitości.

Dobroczynny wynalazek.

W m. Hull przytułku dla głuchoniemych dokonano prób z aparatem wynalazku inż. Calvarda. Ponad 80% dzieci głuchoniemych przy pomocy tego aparatu mogło po raz pierwszy w życiu słyszeć mowę i dźwięki muzyki. Zewnętrzny wygląd aparatu podobny jest do małego radjoaparatu odbiorczego. Dźwięk wprowadzany jest do wewnętrznego ucha.

Technika góruje nad naturą.

W N. Yorku odbył się niezwykły wyścig między aeroplanem a gołębiami pocztowemi na dystansie 50 km. Chociaż gołębie w locie trzymały się linji bardziej prostej, aeroplan przybył pierwszy, wyprzedzając gołębie o trzy minuty.

Lwy na ulicach miasta.

Od chwili pierwszego lwiego spaceru po Florencji i wielkiego aktu łaskawości wobec matki i dziecka, rozpoczął się chyba „upadek moralny" lwów włoskich. Wyjątak stanowią lwy z Quo Vadis, które niezadowolone operacjami filmowemi, postanowiły im przeszkodzić i przy nieco gwałtownem wykonaniu tego zamiaru poturbowały artystów filmowych.

„Królowie pustyni" wogóle odczuwają chęć zbliżenia się do cywilizacji i kultury. Coraz częściej czyta się w dziennikach o „spacerach" lwów po ulicach miasta. Zwykle rozpoczyna się to tak, że dozorca źle zamknie drzwi lwiej klatki lub też wogóle zapomina tej czynności, lew wychodzi, przespaceruje przez ulicę a potem, gdy zdziwienie ludzi poczyna wzrastać do paniki, każe się pierwszemu lepszemu policjantowi odprowadzić do stałego miejsca pobytu.

Taki właśnie wypadek wydarzył się ostatnio we Włoszech w Cremonie. Dozorca zapomniał zamknąć drzwi klatki, zamieszkałej nie tylko przez króla pustyni lecz przez całą jego rodzinę liczącą 5 głów. Lwie towarzystwo postanowiło skorzystać ze sposobności i odtechnąć po nieznośnym kurzu areny cyrkowej świeżem powietrzem ogrodów i parków.

Rozpoczęła się więc gromadna przechadzka po mieście. Kilka napotkanych na ulicach koni, które „królewskie" towarzystwo postanowiło schrupać na śniadanko, poczęło się tak zawzięcie bronić kopytami przeciw tym zamiarom, że lwy rycząc rozbiegły się po całem mieście. Jednej lwicy udało się podczas eskapady wejść po schodach na balkon, na którym nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności stała klatka z kurami. Ponieważ kury, w ciasnej klatce nie mogły rozwinąć dostatecznie zdolności dziobów a przedewszystkiem szybkich nóg, więc padły ofiarą apetytu zaostrzonego przechadzką. Lwica po krótkiej walce zwyciężyła i wcale nieeuropejskim zwyczajem schrupnęła kury.

Lepiej udało się jej towarzyszce, która idąc w nieznanych ulicach wciąż „za nosem" napotkała w loży portjerskiej w gazowni spokojnie śpiącego kota i na nim użyła sił złotej wolności.

Po dokonaniu tych bohaterskich czynów pozwoliło się całe lwie towarzystwo syte chwały i laurów zycięstwa, odprowadzić do klatki, której tym razem dozorca nie zapomniał szczelnie zamknąć.

Palące kobiety.

Kiedy kobieta przyzwyczaiła się do palenia?

Przyzwyczailiśmy się już do palących kobiet, choć na szczęście tylko w większych miastach, bo w małem miasteczku, czy też zgoła na wsi panienka z papierosem w ustach wzbudza zawsze jeszcze sensację a nawet zgorszenie.

A jednak kobiety palące nie są nowością. Palenie tytuniu przejęliśmy jak wiadomo od tubylców Ameryki, a u nich kobiety paliły na równi z mężczyznami. U najdawniejszych palaczy tytuniu, Indjan w Nicaragua kobiety paliły zwinięte liście tabaki, czyli po prostu cygara. Francuz Pierre Defleurville który w r. 1767 zwiedzał Brazylję, opowiada o przygodzie z piękną Brazyljanką, która miała cudowne oczy, miedzianą cerę i paliła „cigarillos" a dała mu kosza, gdy poczęstował ją tabaką.

Wówczas Europejczyk patrzył na kobietę palącą jak na coś nadzwyczajnego. Lecz już 50 lat później w Ameryce Północnej zaczęła palić także biała płeć piękna. Panie amerykańskie paliły wówczas jakieś specjalne, pachnące „liście zdrowia". W dwadzieścia lat później zainteresowały się sztuką palenia także kobiety europejskie nie odważając się jednak palić publicznie. Już około 1850 r. spotykamy rysunki i karykatury wyszydzające nową modę palenia. Długo więc zaprawiały się kobiety pokryjomu w paleniu, aż dopiero w naszych czasach zaczęły oddawać się temu „męskiemu" nałogowi publicznie.

I stało się to właśnie w chwili, kiedy mężczyzna, wykazując coraz więcej dbałości o rozwój fizyczny, oddaje się sportom i rezygnuje ze szkodliwego tytuniu.

Przykład mężczyzn oddziała zapewne i pod tym względem na skóre do naśladownictwa kobiety i moda palenia skończy się prędzej czy później.

Wesoły kącik.

Zły znak.

— Jakże małżonek?

— Zdaej mnie się, że gorzej panie doktorze.

— Pod jakim względem?

— Mam wrażenie, że straci przytomność. Przed chwilą pytał mnie, czy na mieście nic nie staniało?

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Maksymiljan Wiertelorz.

Asfaltową papę dachową
Smołę destylowaną
Lepnik asfaltowy
Karbolineum — Asfalt
Smołę drzewną
Portland Cement
Wapno — Gips
Wyroby szamotowe
Posadzki terakotowe
Glazurowane rury i koryta gliniane.
Piece kaflowe — Płyty glazurowane.
polecają d 7898
Bracia Pichert T. z o. p.
Fabryka papy — Destylacja smoły — Materjały budowlane.
Toruń, ul. Przedzamcze 7. Telefon 15 i 32.
Chełmża, ul. Kolejowa 19. Telefon 14.

Zamiast TRANU
poleca się znany i od lat wielu zalecany przez WPP. Lekarzy
JECOROL
Magistra A. Bukowskiego
Syrop o przyjemnym smaku, bardzo chętnie przez dzieci przyjmowany, stosuje się przy anemji ogólnym wyczerpaniu, chorobie angielskiej. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. k 2671
UWAGA: Żądać tylko z czerwonym podpisem „A. BUKOWSKI" i marką ochronną — Trójkąt ze statywem.
Wystrzegać się naśladownictw.

Osobie samotnej, a posiadającej zł. 5000 lub więcej zapewnię bez ryzyka i troski pewną i stałą egzystencję. Zgłosz. piśmienne do Słowa Pom. Toruń pod d139.

Kupię używany lecz w dobrym stanie samochód „Ford"
Oferty pod d35 do Słowa Pomorskiego.

Zwrotnicę normalnotorową kompletną 6 D, prawą 1:9, w bardzo dobrym stanie i 300 metrów szyn z materjałem łącznikowym kupimy
Oferty: D7915
Cukrownia Ostrowite p. Brodnica, Dworcowa 7.

Sklep (suterena) po jadłodajni do wydzierżaw. Zgłoszenia do Słowa Pom. pod d57.

Pieczątki Wł. Kulerski Grudziądz Pałeka 19

Jeszcze można nabyć po cenach posezonowych wykwintne futra wykonane podług modeli paryskich Bydgoska 46 telefon 431. d140

BECHSTEIN
PIANINA
pierwszorzędnej jakości kupuje się najkorzystnie z fabryki i hurtowni fortepianów
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
tylko ul. Śniadeckich 56. — Telefon: 883 i 918
Filja: Grudziądz, ul. Erobiowa 4. — Telefon: 229
Rok zał. 1905. k 2258

Czytajcie Gazetę Narodową!!